

Wędrowka za Panem

Przysłańcie na drogach i patrzcie, pytajcie się o odwieczne ścieżki, która to jest droga do dobrego i chodźcie nią – Jer. 6:16

4
2023

NAUKI PODSTAWOWE

*Dlatego pominąwszy pocztki nauki o Chrystusie,
zwrócimy się ku rzeczom wyższym,
nie powracając ponownie do podstaw nauki...*

Hebr. 6:1-2

SPIIS TREŚCI

OD REDAKCJI

- 3 Pokuta od martwych uczynków**
Adam Zubala
- 5 Wiara w Boga**
Łukasz Fil
- 6 Właściwy (moment na) chrzest**
Łukasz Miller
- 9 Nakładanie rąk**
Daniel Sobolewski
- 11 Zmartwychwstanie**
Daniel Stachczyński
- 14 Sąd**
Mateusz Szarkowicz
- 17 Wspomnienia z kursów**
- 20 Pytania i odpowiedzi**
- 21 Pokolenie Neftalego -
MODLITWA**

Mili Czytelnicy!

W swoich rękach trzymacie czwarty numer naszego czasopisma, który w swym zamierzeniu prowadzić ma nas śladami stóp naszego Pana Jezusa Chrystusa. W jaki sposób żyć, by postępować tak, jak chciałby tego sam Pan Bóg? Najprościej mówiąc, żyć trzeba tak, jak na ziemi żył Jego Przedstawiciel – Jezus. Postępować, czynić, mówić, dokonywać wyborów takich jak On. Jednakże jak przełożyć to na nasze życie dwa tysiące lat później? Pan Bóg zatroszczył się o to tworząc przewodnik życia w postaci jednej dużej księgi nazwanej Biblią. W niej zawarł historie życia ludzi, abyśmy, widząc ich dobre lub błędne decyzje, uniknęli w swoim życiu wielu problemów – Cokolwiek bowiem przedtem napisano, dla naszego pouczenia napisano, abyśmy przez cierpliwość i przez pociechę z Pism nadzieję mieli – Rzym. 15:4. W tym pięknym Bożym liście zwanym Biblią, opisane są początki nauki o Chrystusie, odwrócenie się od martwych uczynków i o wierze w Boga, o obmywaniach, o wkładaniu rąk, o zmartwychwstaniu i o sądzie wiecznym. Pierwszy artykuł opowiada o uczynkach, w których nie ma życia, które nie wynikają z miłości. Nie tylko wiara może być martwa, gdy nie ma uczynków, ale i uczynki mogą być martwe, gdy nie ma szczerości i prawdy. Wiara w Boga jest to podstawa podstaw. Bez niej nie można podobać się Bogu, a gdy już ta wiara jest utwierdzona to daje niesamowitą siłę do przezwyciężania trudów życia. Nauka o obmywaniach lub chrztach ukazuje wieloaspektowość tej nauki, zaś artykuł o wkładaniu rąk ukazuje odpowiedzialność każdego, który popiera daną służbę. Nauka o zmartwychwstaniu daje nadzieję, że jak Jezus umarł i powstał od umarłych, tak i wszyscy ludzie żyjący na ziemi również powstaną z grobów. Nauka o sądzie zaś nakłada na nas ogromną odpowiedzialność byśmy życie swoje prowadzili jako godne Pana, ponieważ nawet za nieużyteczne słowa będziemy rozliczeni. Nauki podstawowe opisane przez autora listu do Hebrajczyków, kierunkują nasze myśli w stronę niebiańskich wyżyn, jednocześnie nakładając ramy naszej wiary.

Dziś, jeśli znajdziesz chwilę czasu, otwórz pierwszą stronę tego czasopisma, a potem kolejne, by pocieszyć swojego ducha dobrym Bożym słowem.

Redakcja

WYDAWCA

Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Polsce
ul. Nad Serafą 27, 30-864 Kraków, tel.: +48 885 371 885
e-mail: wedrowka@nastrazy.pl

REDAKTOR NACZELNY

Walenty Bywalec

ZAKŁAD WYKONUJĄCY DRUK PRASOWY

Druk: MMDS Druk Serwis,
Skawina, ul. Piłsudskiego 73

KONTO BANKOWE

Krakowski Bank Spółdzielczy: 70 85910007 0021 0045 0544 0001

CENA

cena pojedynczego numeru: 10 zł; prenumerata roczna: 60.00 zł
nakład: 280 egzemplarzy



Pokuta od martwych uczynków

Jawne zaś są uczynki ciała, mianowicie: wszeteczeństwo, nieczystość, rozpusta, bałwochwalstwo, czary, wrogość, spór, zazdrość, gniew, knowania, waśnie, odszczepieństwo, zabójstwa, pijaństwo, obżarstwo i tym podobne; o tych zapowiadam wam, jak już przedtem zapowiedziałem, że ci, którzy te rzeczy czynią, Królestwa Bożego nie odziedziczą – Gal. 5:19-21

Powyższy werseł stawia sprawę jasno. Jeśli dopuszczamy się wyżej wymienionych złych uczynków ciała, nie będziemy mieli uczestnictwa w Bożym Królestwie. Po pierwszym przeczytaniu tych słów mogłoby się wydawać, że w gronie poświęconych braci i siostr takie rzeczy nie mają miejsca. Obserwując społeczność ludzi wierzących na zebraniach, konwencjach, spotkaniach młodzieżowych, nie widzimy takich zachowań. Jednak to jacy jesteśmy, najlepiej weryfikuje nie dwugodzinna społeczność, ale tydzień w pracy lub w szkole. Często prawdziwe „ja” ujawnia się dopiero w stresujących sytuacjach, pod wpływem zmęczenia czy przytłoczenia codziennymi obowiązkami. Z tego powodu prawdziwej oceny możemy dokonać tylko my sami oraz Pan Bóg, bo On nas widzi i zna:

Panie, zbadałeś mnie i znasz. Ty wiesz, kiedy siedzę i kiedy wstaję, Rozumiesz myśl moją z daleka. Ty wyznaczasz mi drogę i spoczynek. Wiesz dobrze o wszystkich ścieżkach moich. Jeszcze bowiem nie ma słowa na języku moim, a Ty, Panie, już znasz je całe – Psalm 139:1-4.

W wersecie przewodnim istotne jest słowo czynią - nie jest to jednorazowy akt, lecz praktyka, w której ci ludzie trwają. Niektóre przekłady Biblii jak Tysiąclecia czy Warszawsko-Praska tłumaczą słowo na dopuszczają, co można zrozumieć, że takowe rzeczy akceptują w swoim życiu. Każdy z nas może walczyć z czymś innym. Coś, co dla jednego nigdy nie było problemem, dla drugiego może być takim siłdłem, z którego sam o własnych siłach się nie wydostanie.

Być może nie masz problemu alkoholowego, nie upijasz się na imprezach jak twoi rówieśnicy, ale nie możesz sobie poradzić z zazdrością. Dlatego warto pamiętać, że Pan Bóg nie stopniuje tych grzechów, wszystkie wymienione w pierwszym wersecie są ustawione na równi! Trwanie w zazdrości jest postawione na równi z pijaństwem, rozpustą, bałwochwalstwem! Grzech jest grzechem, tylko niektóre są widoczne od razu, a inne skrywane nawet latami głęboko w naszym umyśle i sercu.

Jaki jest skutek trwania w grzechu? Apostoł Jakub doskonale pokazuje proces, przez który człowiek przechodzi i jaki jest jego końcowy stan.

Lecz każdy bywa kuszony przez własne pożądliwości, które go pociągają i nęca; Potem, gdy pożądliwość pocznie, rodzi grzech, a gdy grzech dojrzeje, rodzi śmierć – Jak.1:14-15.

Co znaczy stwierdzenie *grzech dojrzeje*? Nie musimy specjalnie pielęgnować swojego grzechu, wystarczy, że nie usuniemy go z naszego życia, a on zacznie się rozrastać na coraz większe obszary. Tak, jak chwasty w ogrodzie - nie trzeba ich pielęgnować, by się rozrosły, wystarczy pozwolić im rosnąć. Wszystkie martwe uczynki, czyli złe uczynki ciała, z czasem mogą doprowadzić do śmierci. Martwe są dlatego, że nie ma z nich żadnego dobrego owocu, że psują nas od środka. Martwe dlatego, że gdy człowiek żyje z nimi latami, mogą doprowadzić do poważnych konsekwencji, takich jak rozbite rodziny, choroby psychiczne, bądź fizyczne. Nauka o wyzbyciu się martwych uczynków jest podstawową nauką dla naśladowców Chrystusa!

Wybawię cię od ludu tego i od pogan, do których ci posyłam, aby otworzyć ich oczy, odwrócić od ciemności do światłości i od władzy szatana do Boga, aby dostąpili odpuszczenia grzechów i przez wiarę we mnie współudziału z uświęconymi. - Dzieje Ap. 26:17-18

Bracie, siostró, sympatyku drogocennej Prawdy Bożej. Bez względu na to, czy jesteś na początku swojej drogi za Panem Jezusem, czy może już okazałeś swoje poświęcenie poprzez chrzest w śmierć Pana Jezusa, jeżeli dostrzeżesz w swoim sercu trwanie w martwym uczynku, to powinieneś wiedzieć, że potrzebna jest POKUTA.

W całym procesie pokuty można wyróżnić trzy etapy, przez które przechodzi człowiek:

1. żal za grzechy,
2. wyznawanie grzechów,
3. porzucenie grzechu.

Prześledźmy na przykładach biblijnych ludzi, którzy okazali pokutę i porzucili swój grzech.

Jedną z pierwszych postaci jest król Manasses. Jego okropne czyny zostały ukarane, gdy król asyryjski uprowadził go do Babilonu. Manasses znalazł się w uciску i okazał skruchę. Po wysłuchaniu jego modlitwy, Pan Bóg pozwolił powrócić mu do Jeruzalemu. Po tych wydarzeniach król porzucił bałwochwalstwo. Jest to bardzo skrajny przykład pokazujący, że dzięki pokucie Pan Bóg skłonny jest wybaczyć nawet najgorsze grzechy. Warto poznać tę historię zapisaną w 2 Kron. 33: 1-20.

Drugim przykładem jest autor Psalmu 51. – król Dawid, który w swoim utworze wyraża szczery żal za grzech. Na przykładzie króla Dawida można bardzo dobrze zobaczyć proces człowieka, który przeżywa prawdziwe trzy etapy pokuty. Prorok Natan, na podstawie przykładu, wyjaśnia królowi jego winę, a on przyznaje się do niej. Jest świadomy swojego grzechu. Następnie po usłyszeniu kary, jaka ma na niego spaść, gorliwie pokutuje, ale Pan Bóg nie wysłuchuje jego prośby. Jednak mimo to, że jego dziecko zmarło, proces pokuty w życiu Dawida przyniósł pożądaną efekt. W późniejszej historii jego życia nie zauważymy, by popełnił podobny grzech, jakiego dopuścił się z Batszebą.

Kolejny przykład to los mieszkańców Niniwy. Posłuchali oni nawoływania proroka Jonasza. Pokutowali w worach pokutnych i pościli. Posunęli się nawet o krok dalej i nałożyli pokutę na swoje zwierzęta. Porzucili swój grzech, a Pan Bóg nie zniszczył ich miasta.

Jeżeli zwracamy się do Boga w prawdziwej pokucie, kiedy szczerze otwieramy przed Nim nasze serca, gdy towarzyszy nam płacz i żal za nasze przewinienie, to powyższe przykłady potwierdzają, że Pan Bóg nie pozostaje obojętny na naszą sprawę. Szczera pokuta może zmienić plany Najwyższego względem nas. Dobry Bóg przyjmuje nas tak, jak ojciec swojego marnotrawnego syna.

Wszakże jeszcze teraz mówi Pan: Nawróćcie się do mnie całym swym sercem, w poście, płaczu i narzekaniu! Rozdzierajcie swoje serca, a nie swoje szaty, i nawróćcie się do Pana, swojego Boga, gdyż On jest łaskawy i miłosierny, nierychły do gniewu i pełen litości, i żał mu karania! Kto wie, może pożałuje i zlituje się, i pozostawi błogosławieństwo, abyście mogli składać ofiarę z pokarmów i płynów Panu, waszemu Bogu – Joel. 2:12-14.

Prawdziwa pokuta wywiera mocne przeżycia w duszy wierzącego, a jej końcowym efektem jest zasadnicza przemiana życia. Nie można zadowalać się tylko chęcią zmiany, wypowiadającymi słowami o tym, jak bardzo pragniemy porzucić grzech lub pustymi obietnicami przed samym sobą.

Pokuta nie może być podyktowana myślą, że musimy dostosować się do tzw. pewnych standardów życia chrześcijańskiego w społeczności ludzi wierzących, aby być w niej akceptowanym. Do pokuty ma nas prowadzić nasz wewnętrzny żal, połączony z przyznaniem się przed Bogiem do swojej bezsilności w pokonaniu grzechu. Musimy zrozumieć, jak destrukcyjny wpływ na nasze życie ma grzech. Istnieje niebezpieczeństwo, że z niektórych grzechów możemy nawet nie zdawać sobie sprawy, ponieważ tak bardzo się do nich przyzwyczailiśmy, że stały się one częścią naszego życia. Prawdziwa pokuta

**...Pokutujcie,
a wierzcie
Ewangelii.**

Mar. 1:15 (BG)



nie powinna przypominać ciągłego tylko „przycinania” grzechu, który raz po raz odrasta. Wówczas wyznajemy swoje winy, przepraszamy Boga, ale grzech ciągle powraca. Taki proces nieustannej walki może wywołać u nas zniechęcenie, a przeciwnik będzie starał się to wykorzystać, szepcząc nam, że zawsze już takimi będziemy. Z drugiej zaś strony pokuta nie jest tylko jednorazowym aktem, nagłym poczuciem szczerego żalu za grzechy. W naszym życiu musimy zapoczątkować proces wyrwania grzechu z korzeniami. Musimy zlokalizować te obszary w życiu, które pchają nas do konkretnego grzechu, i usunąć je, zgodnie z nauczaniem Pana Jezusa na górze:

Jeśli tedy prawe oko twoje gorszy cię, wyłup je i odrzuć od siebie, albowiem będzie pożyteczniej dla ciebie, że zginie jeden z członków twoich, niż żeby całe ciało twoje miało pójść do piekła. A jeśli prawa ręka twoja cię gorszy, odetnij ją i odrzuć od siebie, albowiem będzie pożyteczniej dla ciebie, że zginie jeden z członków twoich, niż żeby miało całe ciało twoje znaleźć się w piekle – Mat. 5:29-30.

Dla każdego z nas „wyłupienie oka” lub „odcięcie ręki” będzie czymś innym. Pan Jezus poprzez ten przykład uczy nas, że do zwalczania grzechu należy podejść radykalnie. Sam pokazał jak należy walczyć z grzechem podczas kuszenia na pustyni.

W trakcie pokuty bardzo ważna jest modlitwa. Szczera rozmowa z Bogiem jest kluczowa w pokonaniu grzechu. Dobrze jest prosić w niej o pragnienie i siłę do pokutowania. Stałość i wytrwałość w modlitwie pomoże nam trwać w walce z grzechem, z którym postanowiliśmy zerwać. Takie postępowanie będzie początkiem życia w świętości. Oczyszczenie wewnętrzne przyniesie nam

radość i nowe siły w naszym życiu. Osobiście usłyszałem kilka świadectw ludzi, którzy mówili o sile pokuty i jej potrzebie oraz o zerwaniu ze swoim grzechem. W życiu tych ludzi widać dużą zmianę. Fakt, że potrafią mówić o swoich grzechach szczerze i bez ogródek dowodzi, iż pokuta zaczęła działać w ich życiu. Radość z wolnego życia jest tak duża, że chcą tym świadectwem się dzielić, aby zachęcić tych, którzy może są w trakcie walki i często upadają. Takie świadectwa wskazują na wielką moc Bożą i jej cudowne działanie.

Najlepszym przykładem na to, że Pan Bóg nie jest obojętny na pokutujące serce jest to, że sam Pan Jezus był bez grzechu, a wywodził się z rodu Dawida. Czy Dawid nie był grzesznikiem? Czy taki ród był godny naszego Mistrza? Pan Bóg jednak znał Dawida i jego serce. Wiedział, że szczerze pokutował, o czym świadczą nam liczne psalmy.

Drogi Czytelniku, mam nadzieję, że te kilka słów zachęci Cię do zgłębiania tematu pokuty od martwych uczynków w Twoim życiu. Dobrze by było, abyśmy zawsze potrafili wnikać w najgłębsze zakamarki swego serca i przedstawiać je Panu Bogu oraz pytać: „co mam z tym grzechem zrobić? Czy nie powinienem pokutować?”. Niech dobry Bóg przemieni nasze serca podczas pokuty. Niech oczyści nasz temperament, gniew zamieni w gorliwość, nienawiść w miłość do Niego i braci, złość w łagodność, pożądliwość w czysty zachwyt nad wszystkim, co piękne, obłudę w mówienie prawdy. Niech Bóg prowadzi nas do świętości, dzięki mocy pokuty, którą sami, z własnej woli, zdecydujemy się przeprowadzić w swoim życiu.

Adam Zubala

Wiara w Boga

Przełoż zaniechawszy początkowych nauk o Chrystusie, miejmy się ku doskonałości, nie znowu zakładając grunty pokuty od uczynków martwych i wiary w Boga - Hebr. 6:1

Na temat wiary w Boga można spojrzeć z różnego punktu widzenia, ale mając za werset przewodni ten przytoczony powyżej, musimy zwrócić uwagę na adresata oraz kontekst słów. Autor napisał, że jest to nauka początkowa (podstawowa) o Chrystusie, ale wcześniej zaznaczył, że powinno się ją niejako zaniechać (pomiąć). Dlaczego? Dlaczego też wiara nie jest wymieniona jako pierwsza z nauk podstawowych?

List pisany jest do Hebrajczyków, ale nie do wszystkich, tylko do tych, którzy stali się już chrześcijanami. Judaizm opiera się na wierze w Boga Jedyne. Prawo Mojżeszowe miało naturalnie zostać wypełnione w Mesjaszu i przemienić się z litery w ducha. Zakon miał być ich przewodnikiem i miał pomóc w pozostaniu jak najbliżej Wszechmogącego, po czym zostać wypełniony w Chrystusie i tak się stało.

Jak jednak osoby z tak mocno ugruntowaną tradycją i zasadami wpajanymi przez pokolenia oraz prawami danymi przez samego Boga, mogą zostawić dotychczasowe obrzędy?

Jak? ... Jest to dla nich bardzo trudne.

Na tyle, że był to powód poróżnienia nawet między uczniami Jezusa. List do Żydów (Hebrajczyków) nazywany jest też pawłowym, bo to jemu przypisuje się jego treść. To apostoł Paweł zarzucił apostołowi Piotrowi niewłaściwe, wręcz obłudne zachowanie względem nowonawróconych, zarówno z pogan, jak i Żydów.

Ale gdy zobaczyłem, iż nie prosto chodzą w prawdzie Ewangelii, rzekłem Piotrowi przed wszystkimi: Ponieważ ty, będąc Żydem, po pogańsku żyjesz a nie po żydowsku, czemuż pogan przymuszasz po żydowsku żyć? My, którzyśmy z przyrodzenia Żydowie a nie z pogan grzesznicy, Wiedząc, iż nie bywa usprawiedliwiony człowiek z uczynków zakonu, ale przez wiarę w Jezusa Chrystusa, i myśmy w Jezusa Chrystusa uwierzyli, abyśmy byli

usprawiedliwieni z wiary Chrystusowej, a nie z uczynków zakonu, przeto że nie będzie usprawiedliwione z uczynków zakonu żadne ciało – Gal. 2:14-16.

Chrześcijanom żydowskiego pochodzenia nie łatwo było pozostawić Zakon. Uważali, że powinien on dotyczyć również chrześcijan z pogan. Jednym z takich przepisów, które według nich powinny być przestrzegane także przez tamtych, była obrzezka na ciełe.

Wiara w Boga jest bez wątpienia fundamentem religii. Jednak czy dla adresatów listu miała ona takie samo znaczenia, jak dla nas?

Czy Hebrajczykowi w czasach apostoła Pawła należało tłumaczyć, kim jest Bóg, aby w Niego uwierzył?

Coś, co było dla nich naturalne – jak na przykład kult Jedyne Boga – nagle stało się sprawą, do której trzeba było powrócić. Po raz kolejny należało im tłumaczyć nie sam fakt istnienia Stwórcy, lecz prawdziwy i jedyny cel objawienia Bożego oraz zawarcia Przymierzy – Plan zbawienia człowieka przez Syna Człowieczego.

Oni wierzyli w Boga, ale musieli uwierzyć niejako na nowo, poznać Go jako Ojca i zobaczyć Go w Chrystusie.

A zaprawdę wielka jest tajemnica pobożności, że Bóg objawiony jest w ciełe, usprawiedliwiony jest w duchu, widziany jest od Aniołów, kazany jest poganom, uwierzono mu na świecie, wzięty jest w górę do chwały – 1 Tym. 3:16.

Wymienione nauki początkowe to sześć fundamentów religii judaistycznej, do której wierzący Hebrajczycy ponownie wrócili, opierając o nie swoją wiarę w Chrystusa. Apostoł, poprzez przykłady, prosi ich, aby wyszli poza ten schemat. Wymagał od nich więcej niż od nawróconych pogan. Mleko jest niezbędne na początku rozwoju, więc zachęca ich do spożycia twardego pokarmu – głębszych nauk niż podstawy Ewangelii (które bezwarunkowo dalej są podstawą wiary).

Wiara w Chrystusa jest zarazem wiarą w Ojca, dlatego nasz Pan mówi do swoich uczniów, którzy wszyscy byli Żydami: **wierzycie w Boga**, nauczono was i przywykliście wierzyć w Boga, jako Boga Izraela **i we mnie wiercie!**, jako Jego Syna i Mesjasza, Pośrednika między Bogiem, a ludźmi (Jan 14:1).

Pan Jezus chciał, aby teraz nie tylko mieli wiarę w Boga, jako Boga Izraela, ale aby nauczali i przyjęli tę doktrynę, a także aby posiadali wiarę w Chrystusa jako Zbawiciela zagubionych grzeszników, bez potrzeby stosowania ofiar.

Czy ta nauka odnosiła się tylko do tamtych osób i do tamtych czasów? Jaka płynie z nich lekcja?

Autor listu jako rzeczy podstawowe wymienia główne pouczenia dotyczące żydowskiej wiary, jakich udzielano ludziom nawracającym się na judaizm. Pewne elementy nauki żydowskiej były nadal przydatne dla uczniów Chrystusa. Judaizm kładł nacisk na nawrócenie i pokutę, które należy podejmować wielokrotnie, jako przeciwstawienie się grzechowi, a także nawrócenie jednorazowe, związane z przejściem poganina na judaizm.

Dla nas wydaje się rzeczą naturalną i oczywistą, że jest Pan Bóg Ojciec i Jego Umiłowany Syn, a Nasz Zbawiciel, Zbawiciel całego stworzenia. Niestety słyszy się jednak, że są chrześcijanie zafascynowani kulturą żydowską na tyle, że przyjmują obrzędy, których Pan był wypełnieniem.

Nasza wiara opiera się między innymi na planie zbawienia przez Jezusa Chrystusa, na którego wskazuje całe Pismo Święte, a wiara w Boga zawsze musi łączyć się z wiarą w Syna. **Kto wierzy w mię, nie w mię wierzy, ale w onego, który mię posłał** – Jan 12:44.

A bez wiary nie można podobać się Bogu; albowiem ten, co przystępuje do Boga, wierzyć musi, że jest Bóg, a że nagrodę daje tym, którzy go szukają – Hebr. 11:6.

Łukasz Fil

Właściwy (moment na) chrzest

Apostoł Paweł, pisząc List do Hebrajczyków, zarzuca im brak odpowiedniego rozwoju duchowego, adekwatnego do minionego czasu. Ma do nich pretensję, że zamiast być nauczycielami Słowa Bożego, sami potrzebują, by ich uczono (Hebr. 5:12). Robi on to dlatego, że ma świadomość, iż poznawanie coraz to głębszych nauk Słowa Bożego i poznawanie ukrytych prawd, odbywa się w procesie „dobudowywania” kolejnych pięter naszej osobistej budowli. Ten proces (czy też – rozwój duchowy) może mieć miejsce tylko przy „zdrowych” fundamentach i starannie

układanych kolejnych warstwach budowli. Z woli Bożej, nie można tego przyspieszyć, ani pójść na skróty, ale w swoim tempie poznawać, by w odpowiednim czasie być gotowym na dokonanie kolejnego kroku w rozwoju: *Pokarm zaś stały jest dla dorosłych, którzy przez długie używanie mają władze poznawcze wyćwiczone do rozróżniania dobrego i złego* – Hebr. 5:12.

W tym kontekście, wśród nauk podstawowych, które wg apostoła Pawła zbór w Jerozolimie powinien doskonale

**...Kielich, który ja piję,
pić będziecie,
i chrztem, którym
jestem ochrzczony,
zostaniecie ochrzczeni.**

Mar. 10:39

rozumieć i być w nich wyćwiczony, pojawia się nauka o chrzcie (lub wg Biblii Warszawskiej – *obmywaniach*) – Hebr. 6:2. Co apostoł chciał przez to wyrazić?

Forma grecka

Podstawowym greckim słowem odnoszącym się do chrztu jest greckie słowo *baptidzo* (#907) tłumaczone bezpośrednio jako chrzest. Apostoł Paweł używa w Hebr. 6:2 słowa *baptismos* (#909), które również kojarzy się z chrztem, ale bardziej kładzie aspekt na „obmycie”, a nie samo fizyczne zanurzenie w wodzie (co lepiej oddaje słowo pod numerem #907).

Słowo #909 pada także w kontekście dyskusji Pana Jezusa z faryzeuszami, gdy tłumaczy im, czym jest prawdziwe „obmywanie się”. Faryzeusze, aby zachować czystość, starannie obmywali siebie i przedmioty: *Albowiem faryzeusze i wszyscy Żydzi zachowują naukę starszych i nie jedzą, jeśli przedtem nie umyją starannie rąk, I po powrocie z rynku, jeśli się nie umyją, nie jedzą; ponadto wiele innych zwyczajów przyjęli i zachowują je, jak to: obmywanie kielichów i dzbanów, i miednic* – Mar. 7:3-4. O ile taka higiena jest właściwa, o tyle w kontekście duchowym nie ma znaczenia, bo Pan Jezus tłumaczy co to znaczy być „obmytym”: *Nie rozumiecie, że wszystko, co z zewnątrz wchodzi do człowieka, nie może go skażyć; To, co wychodzi z człowieka, to skaża człowieka. Albowiem z wnętrza, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, wszeteczeństwa, kradzieże, morderstwa, cudzołóstwo, chciwość, złość, podstęp, lubieżność, zawiść, bluźnierstwo, pycha, głupota; Wszystko to złe pochodzi z wewnątrz i skaża człowieka* – Mar. 7:18; 20-23. Pan Jezus wskazał, że brudne ręce są tylko brudnymi rękoma, ale za to brudne serce stanowi dla człowieka realne niebezpieczeństwo w osiągnięciu zbawienia.

Wydaje się, że apostoł Paweł właśnie to miał na myśli. Nie chodziło mu o to, aby przyjąć chrzest, który można

sprowadzić do zwykłego wykąpania się, ale chciał podkreślić głębię znaczenia chrztu. Nie miał na myśli „zwykłego” zanurzenia się w wodzie, ale konsekwencje tego czynu, jakie powinny nastąpić w sercu i umyśle osoby, która ten chrzest przyjęła. Nie chodziło o to, aby chrzest obmył ciało człowieka, ale właśnie by ten fizyczny akt chrztu stał się symbolicznym oczyszczeniem wnętrza (serca) człowieka, o którym nauczał Pan Jezus.

Lekceważenie chrztu

Powstaje zatem pytanie: czy Hebrajczycy nie rozumieli chrztu? Czy jest to możliwe? Możemy stwierdzić, że tak. Patrzyli na chrzest bez duchowej głębi, a sprowadzali go do zwykłego zanurzenia w wodzie. Możemy taki wniosek wyciągnąć na podstawie niezrozumienia duchowego znaczenia nauki Pana Jezusa, głoszonej w innym zborze i w innych okolicznościach: *Każdy bowiem zabiera się niezwłocznie do spożycia własnej wieczerzy i skutek jest taki, że jeden jest głodny a drugi pijany. Czy nie macie domów, aby jeść i pić? (...)* – 1 Kor. 11:21-22.

Problem cielesnego podejścia do nauk Pańskich był szerszy niż mogłoby się wydawać. Wielokrotnie nauki były na swój sposób spłycone albo sprowadzane do pustych gestów - „bo tak trzeba”. Apostoł Paweł, umieszczając chrzest w gronie nauk podstawowych, nie mówił, że ta nauka jest łatwa albo prosta. Trudność tej nauki nie opiera się na „prostym” wejściu do wody i zanurzeniu się w niej. Wyzwanie stanowi to, co dzieje się z człowiekiem po wyjściu z wody. Od tego momentu rozpoczyna się proces duchowego rozwoju człowieka trwający aż do śmierci. Proces ten jest pełen doświadczeń i wyzwań, które mają za zadanie ukształtować osobisty charakter poświęconej osoby.

Pan Jezus zaznaczył, że chrzest to nie jest pojedynczy akt (rytuał), ale nieustający proces: *Czy możecie pić kielich, który Ja piję albo być ochrzczeni tym chrztem, którym*

Ja jestem chrzczony? – Mar. 10:38. Pan Jezus nie miał tu na myśli chrztu w Jordanie. Jezus mówił tutaj o całej swojej wędrówce (ok. 3,5 roku), o wszystkich doświadczeniach, jakie Go spotykały i próbach, które miały skończyć się na krzyżu.

Okoliczności chrztu

Nie chodzi o to, by zostać tylko zanurzonym w wodzie [wykąpanym]. Chrzest, aby miał wartość w życiu człowieka, musi – podobnie jak uczestnictwo w Pamiątce – odbyć się godnie. Owa godność nie polega tylko na ceremoniale – bo nie ma wątpliwości, że chrzest jest swoistą uroczystością – ale także na osobistym podejściu, którego Hebrajczycy nie reprezentowali. Pismo Święte wskazuje, który moment jest tym właściwym, by można przystąpić do chrztu: *Ci więc, którzy chętnie przyjęli jego słowa, zostali ochrzczeni (...)* – Dzieje Ap. 2:41; *Gdy to usłyszeli, zostali ochrzczeni w imię Pana Jezusa* – Dzieje Ap. 19:5. Widzimy tu pewną zależność, że najpierw musi być nauka i świadomość Prawdy, a dopiero później (świadoma) decyzja o chrzcie.

Nie należy tego rozumieć tak, że najpierw latami kandydaci do chrztu uczyli się doktryn i poznawali głębię Słowa Bożego, by później po latach pracy się ochrzcić. Powyższe wersety mówią o jednym wieczorze, jednej przemowie apostoelskiej, jednej rozmowie. Czy tyle czasu wystarczy by poznać cały Plan Boży? Oczywiście, że nie. Jednak tyle czasu wystarczy, by sercem przyjąć dar życia wiecznego i dostrzec głębię ofiary okupu. Tyle czasu wystarczy, by zrozumieć generalne przesłanie Słowa Bożego i dostrzec fundamenty Bożej miłości. Nie ma mowy o zrozumieniu wszystkiego, bo to nie jest na tym etapie potrzebne.

Bardzo pouczająca jest dla nas rozmowa Filipa z eunuchem: *A gdy Filip podbiegł, usłyszał, jak tamten czytał proroka Izajasza, i rzekł: Czy rozumiesz to, co czytasz? Ten zaś powiedział: Jakżebym mógł, jeśli mnie nikt nie pouczył? I poprosił Filipa, aby wsiadł i zajął przy nim miejsce. A ustęp Pisma, który czytał, był ten...* – Dzieje Ap. 8:30-32. Filip nie opowiadał o wszystkim, ale skupił się na jednym fragmencie z Proroctwa Izajasza. Wyjaśnił go, opowiedział o Jezusie i zbawieniu. Zgadza się, że kilkugodzinna (lub nawet kilkunastogodzinna) podróż nie pozwala na zgłębienie wszystkich aspektów Planu Bożego. Jednak ten czas wystarczył, by podjąć decyzję o świadomym chrzcie: *A Filip otworzył swoje usta i zwiastował mu dobrą nowinę o Jezusie, począwszy od tego ustępu Pisma. A gdy tak jechali drogą, przybyli nad jakąś wodę, a eunuch rzekł: Oto woda; cóż stoi na przeszkodzie, abym został ochrzczone? Filip zaś powiedział mu: Jeśli wierzysz z całego serca, możesz. A odpowiadając, rzekł: Wierzę, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym* – Dzieje Ap. 8:35-37.

Jak można zauważyć, Filip nie przyjął bezwarunkowo deklaracji dworzanina etiopskiego. Warunek był jeden: czy wierzysz w Pana Jezusa?. Zauważmy, że Filip nie pyta o wiedzę i zrozumienie, ale o wiarę. Wiemy, że wiara rodzi się ze słuchania i właśnie po wysłuchaniu Filipa, eunuch uwierzył w okupową śmierć Chrystusa.

Tylko tyle i aż tyle wystarczyło, by umożliwić temu człowiekowi poświęcenie się.

Czasami przed decyzją o chrzcie, przychodzą do człowieka podszepty Szatana, który nakłada ciężary, jakich nie ma w Słowie Bożym: trzeba przeczytać, nauczyć się, zrozumieć, zapamiętać, zrobić, itp. To wszystko oddala od chrztu – może być pomocne, ale nie – warunkujące. Wszelkie rozmyślanie o swoich słabościach, buduje poczucie bycia niegodnym ochrzczenia – „przecież tyle mi brakuje”. Niestety zawsze już będzie czegoś w naszym charakterze brakować. Godne więc poświęcenie się, nie polega na pełni zrozumienia, ale na szczerej i autentycznej wierze w znaczenie śmierci Pana Jezusa i daną nam przez Jego ofiarę nadzieję. Ten fundament wystarczy, by nie odkładać tej decyzji. Warto jednak pamiętać o odpowiedzialności za tę decyzję, którą podejmujemy nieodwołalnie.

Rozwój Nowego Stworzenia (po chrzcie)

To, co często człowiek chce zrobić przed chrztem, tzn. być „idealnym”, następuje w zasadzie po chrzcie. To właśnie po chrzcie (osobistej deklaracji) następuje początek rozwoju nowego człowieka (Nowego Stworzenia), które objawia się w zmianie stylu życia: *Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza. A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe* – Rzym. 12:1-2.

Nasz chrzest, to publiczna deklaracja, że odrzucamy ziemskie przywileje i styl życia wraz z własną wolą i ego, a szukamy tego, co Pańskie: *Czy nie wiecie, że my wszyscy, ochrzczeni w Chrystusa Jezusa, w śmierć jego zostaliśmy ochrzczeni? Pogrzebani tedy jesteśmy wraz z nim przez chrzest w śmierć, abyśmy jak Chrystus wskrzeszony został z martwych przez chwałę Ojca, tak i my nowe życie prowadzili* – Rzym 6:3-4. Nasza wędrówka do zbawienia to nic innego jak proces ciągłego poznawania i zgłębiania prawd Bożych wraz z codziennym kształtowaniem charakteru.

Ta wędrówka będzie miała wiele upadków. Będziemy po drodze podejmować dużo błędnych decyzji, padnie mnóstwo niepotrzebnych słów. Jednak nasze przystąpienie do samoofiarowania się spowoduje, że w tych wszystkich doświadczeniach i problemach nie zostaniemy sami, ale na każdym etapie możemy liczyć na wsparcie Pańskie: *A ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do żywota; i niewielu jest tych, którzy ją znajdują* – Mat. 7:14.

Łukasz Miller



Nakładanie rąk

Nakładanie rąk – brzmi dosyć obco, prawda? Mało o tym czytamy, mało o tym słyszymy w wykładach... A może nawet kojarzymy, o co chodzi, ale tylko teoretycznie. Wiemy, że w Biblii taka praktyka jest opisana i w kościele pierwszych wieków była ona stosowana (głównie przez apostołów), ale współcześnie kojarzymy ją co najwyżej jako praktykę wyznań charyzmatycznych, a więc - jakby automatycznie - przypisujemy jej znaczenie negatywne. W celu lepszego zrozumienia zagadnienia, zaczniemy od tego, jakie było znaczenie wkładania rąk zarówno w Starym, jak i Nowym Testamencie.

Błogosławieństwo

Pierwsze wzmianki o takiej praktyce możemy znaleźć już w 1 Mojż. 48:13-15. Nakładanie rąk występuje tam w znaczeniu udzielenia błogosławieństwa wnukom Jakuba:

Potem wziął Józef obydwu i przyprowadził ich do niego [Jakuba]: Efraima prawą ręką po lewej stronie Izraela, a Manasses lewą ręką po prawej stronie Izraela. Wtedy wyciągnął Izrael swoją prawą rękę i położył ją na głowie Efraima, chociaż on był młodszy, a swoją lewą rękę położył na głowie Manasses. Skrzyżował swe ręce, bo Manasses był pierworodny. I błogosławił Józefowi.

Również Pan Jezus wykonywał taki gest w celu udzielania błogosławieństwa:

I przynosili do niego dzieci, aby się ich dotknął, ale uczniowie gromili ich. Gdy Jezus to spostrzegł, oburzył się i rzekł do nich: Pozwólcie dzieciom przychodzić do mnie i nie zabraniajcie im, albowiem takich jest Królestwo Boże. Zaprawdę powiadam wam, ktokolwiek by nie przyjął Królestwa Bożego jak dziecię, nie wejdzie do niego. I brał je w ramiona, i błogosławił, kładąc na nie ręce – Mar. 10:13-16.

Składanie ofiar

W Izraelu położenie rąk na zwierzęciu komunikowało, że dane zwierzę wyobraża bądź zastępuje samego Izraelitę. Kładli oni swe dłonie, by na zwierzęta włożone zostały ich grzechy i aby to zwierzęta poniosły karę za ich grzech. W tym znaczeniu występuje wiele wersetów, więc przytoczę tylko kilka:

Potem przywiedziesz młodego cielca przed Namiot Zgromadzenia, a Aaron i jego synowie położą swoje ręce na głowie młodego cielca – 2 Mojż. 29:10.

Niech położy rękę swoją na głowie zwierzęcia ofiary całopalnej, aby zostało przyjęte z upodobaniem jako przebłaganie za niego – 3 Mojż. 1:4.

A gdy [Aaron] skończy obrzęd przebłagania za świątynię, za Namiot Zgromadzenia oraz ołtarz, przyprowadzi kozła żywego. I położy Aaron obie swoje ręce na głowie kozła żywego, i wyzna nad nim wszystkie przewinienia synów izraelskich i wszystkie ich przestępstwa, którymi zgrzeszyli, i złoży je na głowę kozła, i wypędzi go przez wyznaczonego męża na pustynię – 3 Mojż. 16:20-21.

Podobne fragmenty dotyczące wkładania rąk na ofiary wymienione są licznie w 3 Mojż. (np. wersety: 3:2, 4, 8, 13, 4:24, 29, 33).

Także kara za bluźnierstwo, opisana w 3 Mojż. 24:14 mówi o nałożeniu rąk przed ukamienowaniem, co można rozumieć jako wyraźne wskazanie tego, kto jest winny.

Uzdrowianie

W Nowym Testamencie wkładanie rąk było gestem służącym do fizycznego uzdrowienia osoby, co możemy

zaobserwować zarówno u Pana Jezusa, apostołów, jak i innych osób.

A Jezus rzekł im: Nigdzie prorok nie jest pozbawiony czci, chyba tylko w ojczyźnie swojej i pośród krewnych swoich, i w domu swoim. I nie mógł tam dokonać żadnego cudu, tylko niektórych chorych uzdrowił, wkładając na nich ręce – Mar. 6:4-5.

Fragment powyżej jest ciekawy z tego powodu, że mówi niejako o wyjątkowości tego gestu. Żaden inny cud nie mógł tam być wykonany z wyjątkiem uzdrowienia poprzez wkładanie rąk.

I poszedł Ananiasz, i wszedł do domu, włożył na niego ręce i rzekł: Bracie Saulu, Pan Jezus, który ci się ukazał w drodze, jaką szedłeś, posłał mnie, abys przejrzał i został napełniony duchem świętym. I natychmiast opadły z oczu jego jakby łuski i przejrzał, wstał i został ochrzczony – Dzieje Ap. 9:17-18.

Warto zaznaczyć, że włożenie rąk nie było warunkiem koniecznym do uzdrowienia. Panu Jezusowi do uzdrowienia teściowej Piotra wystarczyło ujęcie jej za rękę (Mar. 1:30-31), a w historii uzdrowienia syna urzędnika królewskiego, nie musiał nawet się z nim widzieć (Jan. 4:46-51).

Ustanawianie przywódców i sług

Pierwsze biblijne zapisy o takim znaczeniu nakładania rąk znajdziemy już w 4 Mojż. 27:18-23: *I rzekł Pan do Mojżesza: Weź Jozuego, syna Nuna, męża obdarzonego duchem, i połóż na nim swoją rękę. I postaw go przed Eleazarem, kapłanem, i przed całym zbozem, i na ich oczach ustanów go wodzem, złóż na niego część swojego dostojęstwa, aby mu byli posłuszni wszyscy w zborze synów izraelskich. [...] I uczynił Mojżesz, jak mu rozkazał Pan: Wziął Jozuego i kazał mu stanąć przed Eleazarem, kapłanem, i przed całym zbozem, i położył na nim swoją rękę, i ustanowił go wodzem, jak Pan powiedział przez Mojżesza.*

Zauważmy, że był to znak dla całego zgromadzenia, pokazujący kto teraz jest nowym przywódcą.

Zapisy w Nowym Testamencie głównie opisują ustanawianie kolejnych sług przez apostołów jak np. w Dzieje Ap. 6:3-6: *Upatrzcie tedy, bracia, spośród siebie siedmiu mężów, cieszących się zaufaniem, pełnych ducha świętego i mądrości, a ustanowimy ich, aby się zajęli tą sprawą; My zaś pilnować będziemy modlitwy i służby Słowa. I podołał się ten wniosek całemu zgromadzeniu, i wybrali Szczepana, męża pełnego wiary i ducha świętego, i Filipa, i Prochora, i Nikanora, i Tymona, i Parmena, i Mikołaja, prozelitę z Antiochii; Tych stawili przed apostołami, którzy pomodlili się i włożyli na nich ręce.*

Podobnie jest w Dzieje Ap. 13:1-3 – *W Antiochii, w tamtejszym zborze, byli prorokami i nauczycielami: Barnaba i Symeon, zwany Niger, i Lucjusz Cyrenejczyk, i Manaen, który się wychowywał razem z Herodem tetrarchą, i Saul. A gdy oni odprawiali służbę Pańską i pościli, rzekł duch*

święty: Odlączcie mi Barnabę i Saula do tego dzieła, do którego ich powołałem. Wtedy, po odprawieniu postów i modlitwy, nałożyli na nich ręce i wyprawili ich.

Dodatkową informację mamy też w 1 Tym. 4:14 – *Nie zanedbuj daru łaski, który masz, a który został ci udzielony na podstawie prorockiego orzeczenia przez włożenie rąk starszych; gdzie podkreślone jest, że takiego upoważnienia udzielali starsi zborowi.*

Wiele wskazuje na to, że wybór sług zborowych odbywał się dwuetapowo. Najpierw głosowało zgromadzenie poprzez podniesienie ręki – cheirotoneo (Dzieje Ap. 14:23, 6:3) a następnie apostołowie zatwierdzali ten wybór wkładając ręce (Dzieje Ap. 6:6), o czym też wspomina powyższy fragment z 1 Tym 4:14. Ap. Paweł doradza też, by owych rąk nie wkładać na braci pochopnie, co pokazuje nie tyle fizyczny aspekt tego gestu, lecz raczej przekazywanie odpowiedzialności duchowego przywództwa, a to należy czynić z rozważą: *Ręką na nikogo pochopnie nie wkładaj, nie bądź też uczestnikiem cudzych grzechów; siebie samego czystym zachowaj* – 1 Tym. 5:22.

Czy nakładanie rąk powinno być nadal praktykowane?

Odpowiedź nie wydaje się jednoznaczna. Spróbujmy więc najpierw zastanowić się, które z obszarów wspomnianych powyżej, w których posługiwano się tym gestem, dalej uznajemy za aktualne i potrzebne.

Składanie ofiar – dzisiaj nie ma potrzeby składania ofiar, odkąd złożył ją Pan Jezus. Co do tego nie powinno być wątpliwości, zatem w tym znaczeniu nakładanie rąk również możemy odrzucić.

Uzdrowianie – niektóre denominacje chrześcijańskie praktykują takie charyzmaty, lecz zarówno w moim przekonaniu, jak i w zrozumieniu naszej społeczności dary ducha takie jak właśnie uzdrawianie ustały, dlatego też nie jest to u nas praktykowane i w tym aspekcie również możemy odrzucić potrzebę wkładania rąk.

Błogosławieństwo – najczęściej to my prosimy Pana Boga o udzielenie błogosławieństwa, ale myślę, że również wzajemne udzielanie sobie błogosławieństw w postaci dobrego słowa, pozdrowień, braterskiego uścisku, jeśli jest zgodne z wolą Pana Boga, jest dla nas pożyteczne i pocieszające. Pozostaje jednak pytanie, czy błogosławieństwo pod taką postacią wymaga ceremoniału, jakim jest nakładanie rąk? Myślę, że nie, a stosowanie go niepotrzebnie sformalizowałoby coś, co jest dla człowieka naturalnym odruchem.

Ustanawianie sług – tutaj myślę, że jednogłośnie zgodzimy się, że istnieje potrzeba wyboru kolejnych braci i siostr do służby w zborach lub dla całej społeczności, lecz pozostaje kwestia formy, którą omówię później.

Podsumowując, zawęziłem obszar poszukiwania odpowiedzi na pytanie główne, które teraz można by

sformułować: czy nakładanie rąk w celu ustanawiania służebnych powinno być dzisiaj praktykowane?

Podobne pytanie, w kontekście ordynacji wyborczej poprzez nakładanie rąk, dostał pastor Russell, o czym przeczytamy w „Książce Pytań i Odpowiedzi”, pytanie 517,1. Pastor Russell odpowiada, że w kościele pierwszych wieków była to ceremonia formalna, i gdy czynili ją apostołowie, oznaczała udzielanie ducha świętego, a taką zdolność – jak rozumiemy – posiadały wówczas nieliczne osoby. Dalej pastor Russell tłumaczy też, że nie byłoby niewłaściwe, gdybyśmy podobną ceremonię stosowali w swoich zborach, co niezależnie od formy, należałoby rozumieć jako „nadanie upoważnienia”.

Analizując też wersety, możemy zauważyć, że nakładanie rąk to nie jest gest konieczny, np. w kontekście uzdrawiania Biblia opisuje przypadki, kiedy Pan Jezus czynił to bez wkładania rąk (wspomniany wcześniej przykład o uzdrowieniu syna urzędnika królewskiego lub inny, gdzie uzdrowiony został sługa setnika, opisany w Mat. 8:5-13).

Tak samo z udzielaniem ducha świętego, w Dzieje Ap. 19:4-6 czytamy: *Paweł zaś rzekł: Jan chrzczył chrztem upamiętania i mówił ludowi, żeby uwierzyli w tego, który*

przyjdzie po nim, to jest w Jezusa. A gdy to usłyszeli, zostali ochrzczeni w imię Pana Jezusa. A gdy Paweł włożył na nich ręce, zstąpił na nich duch święty i mówili językami, i prorokowali – widzimy tu, że po włożeniu rąk zstępował na nich duch święty.

Natomiast w Dzieje Ap. 10:44-46 napisane jest: *A gdy Piotr jeszcze mówił te słowa, zstąpił duch święty na wszystkich słuchających tej mowy. I zdumieni się wierni pochodzenia żydowskiego, którzy z Piotrem przyszli, że i na pogan został wylany dar ducha świętego; słyszeli ich bowiem, jak mówili językami i wielbili Boga* – tutaj już o nakładaniu rąk nie jest napisane.

Podsumowanie

Podsumowując, gest nakładania rąk praktykowany był od czasów Starego Testamentu i w takim ogólnym znaczeniu był to gest symboliczny, niemający mocy sam w sobie, lecz wynikający z tego, kto go wykonywał i w jakim celu to uczynił. Warte zauważenia było, że w podobnych do siebie sytuacjach raz gest ten był wykonywany, a raz nie, chociaż przynosiło to taki sam efekt.

Daniel Sobolewski

Zmartwychwstanie

Mając nadzieję w Bogu, że będzie, którego i oni czekają, zmartwychwstanie i sprawiedliwych i niesprawiedliwych – Dzieje Ap. 24:15.

W Szkole Chrystusowej z edukacją uczniów Pańskich jest tak samo, jak z edukacją w dzisiejszych czasach. Uczeń potrzebuje podstawowej wiedzy, bez której nie mógłby sobie poradzić, by móc zrozumieć bardziej podstawowe zagadnienia. Bez dodawania, odejmowania, mnożenia czy dzielenia nie poradzi sobie z bardziej skomplikowanymi równaniami i problemami. Tak i w szkole Chrystusowej są podstawowe doktryny wiary, bez znajomości których nie jest możliwe, aby się duchowo rozwijać i przejść z mleka Słowa Bożego do pokarmów treściwszych (np.: obrazów, prorocत्व), często nazywanych twardym pokarmem. Poświadczają nam to apostoł Paweł, gdy w liście do Hebr. 5:13-14 napisał, że kto tylko karmi się mlekiem (podstawowymi doktrynami), ten nie jest powiadomiony mowy sprawiedliwości. Nie wie, co należy czynić, bo nie dojrzał w wierze i jako duchowe niemowlę nie zdaje sobie sprawy z tego, jaka jest wola Boża względem niego. Poczuję się w obowiązku zaznaczyć, że jest jeszcze jeden konieczny do spełniania warunek, bez którego nikt się duchowo nie będzie rozwijać, a który to z powodu swojej oczywistości często nam umyka. Jest to znajomość Słowa Bożego, tego co jest w nim zapisane. Jeśli się nie czyta, to nie będzie się znać treści, a wtedy jest oczywiste, że nie będzie się rozumieć nawet

podstawowych doktryn. To tak samo jakby ktoś chciał dodawać, odejmować, mnożyć czy dzielić, a nie znał liczb. Ponadto nauki Słowa Bożego są również nierozdzielnie ze sobą połączone. Zrozumienie jednej jest wymagane, by zrozumieć drugą. Pamiętajmy jednak, że żadnej nie jesteśmy w stanie zrozumieć, gdy myślimy i postępujemy według naszych cielesnych skłonności. Należy więc modlić się o ducha świętego, by Bóg dał nam to zrozumienie (1 Kor. 2:14).

Na początku kolejnego rozdziału listu do Hebrajczyków (Hebr. 6:1-2) apostoł Paweł wymienia kilka podstawowych nauk. Bez ich zrozumienia nikt się nie rozwinie, ale w pewnym momencie, kiedy już je poznamy, powinniśmy się skupić również nad innymi lekcjami zawartymi w Piśmie Świętym. Wszystkie te doktryny, w które wierzyli i których nauczali pierwsi uczniowie Pańscy, były tym co ich odróżniało od innych ludzi. Z powodu tej wiary, która łączyła nie tylko Żydów, ale i pogan, nadano im miano chrześcijan, czyli tych, którzy naśladowali Chrystusa. Głoszona przez nich Ewangelia Chrystusowa była i nadal jest niepowtarzalną oraz unikalną w skali całego świata. Ta dobra nowina (Ewangelia) jest niepowtarzalną, bo nie ma innej Ewangelii, która byłaby prawdziwa i uczyła o faktycznie istniejącej innej możliwości uzyskania życia. Wszystkie inne „ewangelie”, które uczą o innych drogach, którymi ludzkość może powrócić do doskonałego i wiecznego życia, są nieprawdziwe i pochodzą od Szatana, aby zwieść tych, którzy chcieliby przyjść do Chrystusa i skorzystać z Jego pomocy (Gal. 1:6-7). Wśród tych podstawowych

nauk jest wymieniona nauka o zmartwychwstaniu i to jej poświęcimy te rozważania.

Ta doktryna uczy nas o podniesieniu, powstaniu ze stanu śmierci i powrocie do życia (z-martwych-wstanie). Zmartwychwstanie to przywrócenie kogoś do stanu, w którym jest doskonały, bez grzechu, a więc posiada prawo do życia wiecznego. W celu właściwego zrozumienia tej doktryny, koniecznym jest, by wiedzieć, że z powodu grzechu Adama został na niego i cały rodzaj ludzki wydany wyrok śmierci. Od tej pory wszyscy ludzie umierają, bo nikt nie posiada doskonałego życia, które by mogło wiecznie trwać. Życie takie miał na początku Adam, gdy Bóg go stworzył. Z tego powodu z Bożego punktu widzenia wszyscy ludzie – i ci co już nie żyją, jak również ci co żyją obecnie, czy też ci co dopiero się urodzą – są umarli, są w stanie śmierci. Nie posiadają prawa do życia, dlatego, że ich ojciec Adam utracił to prawo i nie mógł przekazać im czegoś, czego sam nie posiadał. Potwierdzenie tych słów znajdujemy w wypowiedzi naszego Pana, gdy powoływał uczniów i na prośbę jednego z nich, by ten mógł najpierw pochować ojca, odrzekł: *...niech umarli grzebią umarłych swoich, lecz ty idź i głosź Królestwo Boże* – Łuk. 9:59-60. Ze względu na sprawiedliwy Boży wyrok, przywrócenie do życia Adama i całego rodzaju ludzkiego nie byłoby możliwe, gdyby Bóg w swej mądrości i miłości nie dopuścił, by Pan Jezus stał się zastępstwem za Adama. Choć On sam był doskonały i bez grzechu, dobrowolnie wziął na siebie konsekwencje grzechu Adama, by wszystkich uratować. Jednak sam okup naszego Pana, poniesiona przez Niego śmierć, nie wystarczyłaby do przywrócenia ludzkości do życia. Każdy kto byłby przywrócony tylko do życia, z powodu swoich słabości znów by zgrzeszył, a wtedy umarłby już nie z powodu grzechu adamowego, ale z powodu swojego własnego. Dlatego ważnym było, aby Pan cierpiał przez trzy i pół roku swojej misji, rozwinął się jako Nowe Stworzenie i złożył ofiarę za grzech. Wówczas mógł stać się Orędownikiem dla swoich uczniów, dla członków Kościoła w Wieku Ewangelii (aby z powodu ich słabości wstawiać się za nimi u Ojca), oraz Pośrednikiem dla ludzkości w Wieku Tysiąclecia, aby jej pomóc w procesie naprawy (aby Bóg bezpośrednio nie miał do czynienia z niedoskonałym rodzajem ludzkim, bo musiałby od razu ich skazać za grzechy na śmierć). Jednak i to byłaby jeszcze dla znacznej większości niewystarczająca pomoc, gdyby nie nauczanie naszego Pana, które dziś jest pomocne dla Jego uczniów, a w przyszłości będzie pomocne dla całego rodzaju ludzkiego, by mógł powrócić do pełni doskonałości fizycznej, moralnej i intelektualnej.

Bóg nie stworzył ludzkości po to, by cierpiała i umierała, ale aby żyła wiecznie. Z tego też powodu, gdy przewidział grzech Adama, to jeszcze przed założeniem świata powstał Plan Boży, który pomoże ludzkości powrócić do życia. Nie dziwi więc wyznanie apostoła Pawła, jakie złożył przed starostą rzymskim Feliksem (Dzieje Ap. 24:14-15). Apostoł Paweł wierzył w zmartwychwstanie, mówiąc, że było o nim złożone świadectwo już w Zakonie i w prorocत्वach. Wierzył w zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych. W wypowiedzi apostoła nie chodziło o sprawiedliwych w znaczeniu ludzi doskonałych, bo jak wcześniej pisałem, gdyby tacy byli,

nie potrzebowaliby zmartwychwstania. Ponadto wiemy, że nie ma sprawiedliwego, doskonałego ani jednego (Rzym. 3:10). Myślą apostołską było, że zmartwychwstanie ma przyjsć na sprawiedliwych (usprawiedliwionych przez Pana Boga dzięki zasługom Pana Jezusa) i niesprawiedliwych. To przywrócenie do życia dotyczy więc wszystkich ludzi, zarówno tych, którzy za życia wykazali się wiarą oraz posłuszeństwem i zostali uznani przez Boga za sprawiedliwych (dostąpili usprawiedliwienia), jak i tych, którzy przez całe życie trwali w grzechu. Już sama ta wypowiedź apostoła Pawła pokazuje pewne różnice, jeśli chodzi o zmartwychwstanie ludzi, wyróżniając dwie grupy: pierwszą posłuszną Bogu i drugą nieposłuszną. Zgodne jest to ze słowami naszego Pana zapisanymi w Jan 5:28-29. Pan mówi, że będą osoby, które otrzymają świadectwo tego, że podobają się Panu Bogu, które za życia na ziemi przeszły już swoją próbę zwycięsko. Dlatego takie osoby, gdy zostaną przywrócone do życia, od razu otrzymają nagrodę w postaci doskonałego życia – mowa tu o Maluczkim Stądku, Wielkim Gronie i Świętych Starego Testamentu. Będzie też taka grupa ludzi, którzy za życia nie przeszli żadnej próby posłuszeństwa Bogu i ci źle czyniący powstaną na sąd. Sąd oznacza czas próby, w której wybiorą oni życie albo śmierć. Nie dziwi więc nas to, że Bóg zdecydował się w swoim planie przeprowadzić trzy rodzaje zmartwychwstania. Pierwsze dwa dotyczą osób posłusznym Panu Bogu, a ostatnie, trzecie – nieposłusznego rodzaju ludzkiego.

To pierwsze zmartwychwstanie dotyczy uczniów Pańskich, tych, którzy w Wieku Ewangelii przyjęli Pana Jezusa jako swojego Zbawiciela i przeszli ze stanu śmierci do żywota (Jan 5:24). Postanowili oni skorzystać z Bożego zaproszenia, by stać się współdziedzicami w Chrystusie (Gal. 3:29, 2 Tym. 2:12). W Wieku Ewangelii, prawdziwi naśladowcy naszego Pana, którzy są członkami Jego Kościoła, dostępują pierwszego zmartwychwstania. Pierwszego, gdyż jako pierwsi zostaną przywrócenie do życia, ale też dlatego, że stopniując zmartwychwstania na mniej lub bardziej zaszczytne, to ono będzie pierwsze, najlepsze. Będzie to zmartwychwstanie nie na poziomie ziemskiej doskonałej natury, ale zmartwychwstanie do doskonałej, duchowej istoty, na poziomie Boskim. To zmartwychwstanie jest też często nazywane najprzedniejszym z powodu tej wielkiej nagrody życia na poziomie Boskim, dostąpienia prawa do życia niebędącego zależnym od jakichkolwiek warunków – życia samego w sobie. Jednak, aby to życie mogło się stać ich udziałem, musieli oni najpierw uwierzyć w ofiarę naszego Pana oraz w to, że ma ona moc przywrócić ludzi do życia. Ta wiara spowodowała, że Bóg takich uznał za tymczasowo usprawiedliwionych, by mogli oni być w społeczności z Panem Bogiem i uczyć się jaka jest Jego wola. Na tym etapie duchowego rozwoju należy zrozumieć, że ten stan jest tymczasowy i stanowi tylko drogę do celu, którym jest zupełne poświęcenie się Bogu. Zrozumiawszy to, należy wyrazić swoją gotowość do zawarcia Przymierza z Panem Bogiem (czynimy to poprzez przyjęcie chrztu w śmierć Chrystusa), Przymierza przy Ofierze (Psalm 116:12-14). Jeśli Bóg uzna taką osobę za faktycznie gotową do oddania się na ofiarę poprzez zupełne poddanie się woli Bożej i dobrowolne oddanie życia tak jak nasz Pan, to spłodzi taką osobę duchem świętym do nowości żywota. Od tej chwili osoba ta staje się dzieckiem



*...Jam jest
zmartwychwstanie
i żywot;
kto we mnie wierzy,
choćby i umarł,
żyć będzie.*

Jan 11:25

Bożym i – jeśli wytrwa w swoich ślubach, wykaże się wiernością względem Boga – Bóg wielce ją wywyższy dając jej udział w pierwszym zmartwychwstaniu.

Innym rodzajem zmartwychwstania będzie to, które nazywamy lepszym. Dotyczy ono Wielkiego Grona (Obj. 7:9) i Świętych Starego Testamentu (Hebr. 11:39-40). Jest lepszym od zmartwychwstania, jakie będzie udziałem całego rodzaju ludzkiego, lepszym, bo nie będzie ono na próbę, ale do życia. Klasy te dowiodły już swojej wierności Bogu, dlatego Bóg obdarzy ich od razu życiem. Wielkie Grono, choć pominie się z tą największą nagrodą, ponieważ z powodu niedostatecznej gorliwości okażą się niegodni udziału w pierwszym zmartwychwstaniu, to jednak z powodu swojej wierności Bogu aż do śmierci, dostąpią z łaski Bożej wzbudzenia do życia na poziomie duchowym i będą podobni aniołom. Nie mogą oni dostać innej nagrody, gdyż z prawa do życia na ziemi zrezygnowali, gdy Bóg zawarł z nimi Przymierze. Badając Słowo Boże i modląc się o Bożego ducha, zostali spłodzeni duchem prawdy i rozwijają się jako Nowe Stworzenie. Natomiast Święci Starego Testamentu zostaną wzbudzeni do życia na ziemi, bo za ich czasów nie było możliwości wstąpienia w ślady Pana Jezusa i stania się dziećmi Bożymi. Oni również nie będą musieli przejść kolejnej próby, ale kiedy tylko się obudzą, skorzystają z przyjaznych warunków Wieku Tysiąclecia i szybko naprawią swoje wady (w grobie nie ma przemiany, więc wstaną z wadami charakteru, z jakimi umierali) i staną się doskonałymi ludźmi z prawem do życia oraz przynależną im chwałą doskonałych ludzi.

Ostatnią grupą będzie cały rodzaj ludzki, wszyscy ci, którzy byli nieposłuszni Panu Bogu. To zmartwychwstanie nazywa się ogólnym, bo dotyczy ogółu ludzkości. Inaczej byśmy powiedzieli powszechnym, bo znaczna większość ludzkości weźmie w nim udział. W momencie, gdy zakończy się Wiek Ewangelii skompletowaniem Maluczkiego Stadka, na świat przyjdzie wielki ucisk, a po nim w pełni zapanuje Królestwo Chrystusowe. Będą wylewane Boże błogosławieństwa: najpierw na Świętych Starego

Testamentu, z którymi zostanie zawarte Nowe Przymierze, a potem z każdym, najpierw Żydami, którzy szybciej będą w stanie z tego skorzystać, a później i poganami, którzy staną się wierzącymi (Zach. 8:20-23). Ci, którzy przeżyją wielki ucisk, jak i ci co zostaną przebudzeni z grobowego snu, nie dostąpią od razu zmartwychwstania, a jedynie wzbudzenia ze snu śmierci i będzie to pierwszy etap na drodze do życia – pełnego zmartwychwstania. Wszyscy ci ludzie znajdą się pod panowaniem kompletnego Chrystusa, którego przedstawicielami na ziemi będą Święci Starego Testamentu. Przywracanie ludzkości do życia będzie procesem całego tysiąca lat, w którego trakcie ludzie będą walczyć z wszelkimi objawami grzechu i samolubstwa w swoich sercach. W tym czasie również będą wytracani wszyscy niepoprawni grzesznicy (Izaj. 65:20). Ci, którzy po upływie tysiąca lat będą uznani za doskonałych, poddani będą ostatecznej próbie posłuszeństwa i wierności Bogu. W celu ich wypróbowania wypuszczony będzie Szatan, aby objawić, kto jest wierny Bogu, a kto skrycie sympatyzuje z grzechem i ostatecznie okaże się być nieposłuszny Bogu (Obj. 20:7-9). Dopiero ci, co przejdą zwycięsko ostatnią próbę, okażą się prawdziwie doskonałymi i otrzymają prawo do życia na poziomie ziemskim i na powrót staną się dziećmi Bożymi.

Tak dokona się Boży Plan wyzwolenia rodzaju ludzkiego z grzechu i potępienia śmierci, ze stanu, z którego sami wyrwać się nie mogli, co psalmista Dawid przyrównał do dołu szumiącego i błota Ignącego (Psalm 40:3). Ci wszyscy, którzy dostąpią zmartwychwstania, będą wielbić Boga z własnej nieprzymuszonej woli, tak jak się upodobało Bogu na początku, gdy obdarzył ludzi wolną wolą. Czynić to będą, bo w przeprowadzeniu tego Planu Bożego, zobaczą prawdziwy charakter Boga, pełnię Jego sprawiedliwości, mądrości, miłości i mocy, a cała ziemia napelniona będzie chwałą Bożą, tak, że każdy będzie wołał: *Święty, święty, święty, Pan zastępów; pełna jest wszy-śka ziemia chwały jego* – Izaj. 6:3. Amen!

Daniel Stachaczyński



Sąd

Kto jest Sędzią?

Zanim przejdziemy do tematu sądu opisanego w Piśmie Świętym, należy zastanowić się, kto sprawuje ten urząd i kto jest sędzią? Na tak zadane pytanie ktoś może odpowiedzieć, że Kościół jest sędzią i można się z tym zgodzić, ponieważ w Wieku Tysiąclecia będzie miał on taką funkcję. Ktoś inny powiedzieć może, że to sam Jezus jest sędzią i także będzie to prawdą, bo otrzymał On takie prawo. Jednak jeszcze ktoś inny może powiedzieć, że przecież to Pan Bóg jest Sędzią. Wszystkie odpowiedzi będą w pewien sposób prawdziwe, ponieważ ta funkcja udzielana jest przez samego Stwórcę w zależności od tego, o jakim czasie sądu mówimy. Sędzia także zmienia się w zależności od tego, o jakim stopniu sądu mówimy, co postaramy się wykazać w dalszej części. Pewność jednak mamy co do jednego – głównym Sędzią jest nasz Ojciec Niebieski, to On wszystko nadzoruje, to Jego możemy nazwać Najwyższą Instancją. *Jeden jest zakonodawca i sędzia, Ten, który może zbawić i zatracić...* – Jak. 4:12.

Rodzaje sądu

Kto zgłębiał tematykę sądu, na pewno zorientował się, że Biblia w języku greckim rozróżnia kilka pojęć sądu. Jeśli je przeanalizujemy przy pomocy „Konkordancji”, zauważymy, jak różne są jego zabarwienia, stopień, czas obowiązywania i znaczenie. Nie dzieje się to bez przypadku i nie jest to bynajmniej brakiem spójności Pisma Świętego, a raczej jest dowodem jego precyzji i harmonii. Zmusza to czytelnika tej Świętej Księgi do przeanalizowania, w jakim kontekście użyte jest słowo sąd, do kogo i jakiej grupy zostało powiedziane, do jakiego czasu, a także zachęca nas do sprawdzenia, z jakiego słowa pochodzi.

Przejdźmy jednak na początku do kilku przykładów słów, które czasami mylone mogą zostać z wydaniem sądu, czy też wydawaniem wyroku. Warto więc sprawdzić, co te słowa oznaczają. Słowo bema pochodzące z języka greckiego, określa sąd fizyczny, budynek lub miejsce sądu

i znaczy tyle co „trybuna, wzniesienie, siedzenie i trybunał”, a także występuje w Biblii jako „stolica sądowa”. Dla przykładu zacytować możemy werset: *A gdy on siedział na krześle sędziowskim, posłała do niego żona jego i kazała mu powiedzieć: Nie wdawaj się z tym sprawiedliwym, bo dzisiaj we śnie przez niego wiele wycierpiałam* – Mat. 27:19. W tym wersecie występuje to właśnie słowo „sąd”, które różnie tłumacze oddają (BG: *gdy on siedział na sądowej stolicy*; BT: *gdy on odbywał przewod sądowy*; BWP: *kiedy on badał sprawę*), ale słowo to nie oznacza żadnej próby, żadnego procesu, a oznacza ono tylko miejsce, gdzie siedział Piłat.

Znaczenie słowa greckiego hemera określa tylko i wyłącznie czas trwania, np. dzień, termin i często łączony jest z okresem sądu – „dzień Chrystusowy” czy „dzień Pański”. Słowo to jednak określa ten właśnie „dzień” jako pewien ściśle określony czas, który został zaplanowany i zamierzony, a nie jako rodzaj sądu. Używane jest ono także, gdy mowa jest o dniach panowania jakiegoś króla czy władcy. Dla przykładu zacytować możemy: *Gdy zaś Jezus narodził się w Betlejemie Judzkim za króla Heroda...* – Mat. 2:1. W tym wersecie inne tłumaczenia przekładają słowo hemera na: *za czasów Heroda* (BWP), *za panowania króla Heroda* (BT).

Także kolejne słowo z języka greckiego – *kriterion*, które w Biblii występuje tylko 3 razy, odnosi się do rodzaju ludzkich, doczesnych norm, więc użyte jest w kontekście ziemskich sporów. Przykład tego użycia odnajdziemy w 1 Kor. 6:2 – *...czyż jesteście niegodni osądzać sprawy pomniejsze?*

W tekście Pisma Świętego znajdziemy jednak inne przykłady greckiego słowa „sąd”, które określają stopień sądu i występują one już znacznie częściej niż poprzednie, a są to greckie wyrazy *krino*, *krisis*, *krima*. Warto je przeanalizować, ponieważ te greckie słowa już prawie zawsze tłumaczone są w Biblii na słowo „sąd”, co także może prowadzić do pewnego zakłopotania jeśli zestawimy te wersety ze sobą bez wcześniejszej analizy.

Słowo *krino* ogólnie znaczy tyle co „próba”, a definicja jego brzmi: „oddzielić, odróżnić, ułożyć rzeczy w kolejności lub porządku, dopytywać i dochodzić sprawy, śledzić, badać, korygować, a także egzaminować, przedwstępny sąd”. Jednak należy pamiętać, że słowo to nie zawiera w sobie decyzji, a jedynie odnosi się do okresu egzaminu oraz pokazuje czynność próby.

Słowo *krisis* oznacza już coś więcej i będzie nim „*podjęcie decyzji*”. Inaczej mówiąc to postanowienie i wybranie z dwóch opcji, czyli „za” lub „przeciw”. To także decyzja nieodmienna i nieodwracalna, która zawiera w swoim znaczeniu próbę i dochodzenie (jak wcześniejsze *krino*), tyle, że ten rodzaj sądu zakończony jest już decyzją. Słowo *krisis* wskazuje także na czas, w którym nastąpiła decyzja.

Słowo *krima* oznacza „*ostateczną decyzję – potępienie*”. Występuje w Biblii właśnie prawie zawsze jako potępienie w kontekście ostatecznego wyroku. Inaczej skazanie, bo jest decyzją w odniesieniu do przestępstwa. Odnosi się do ostatecznego wykonania wyroku na czyniących zło.

Przejdźmy więc do zastosowania powyższych znaczeń tych słów wobec świata oraz wobec Kościoła.

Świat

Jak wiemy, cały rodzaj ludzki podlegał potępieniu, zaraz po tym jak zgrzeszył Adam, czyli podlegał wyrokowi sądu, o którym czytamy: *I nie tak ma się sprawa z darem, jak ze skutkiem grzechu jednego człowieka; albowiem wyrok (krima) za jeden upadek przyniósł potępienie, ale dar łaski przynosi usprawiedliwienie z wielu upadków – Rzym. 5:16. A zatem, jak przez upadek jednego człowieka przyszło potępienie na wszystkich ludzi, tak też przez dzieło usprawiedliwienia jednego przyszło dla wszystkich ludzi usprawiedliwienie ku żywotowi – Rzym. 5:18.*

Gdyby nie doskonały okup Jezusa, cały świat nadal bez nadziei umierałby śmiercią, ponieważ taki był wyrok. Jednak z powodu tego, że została złożona równoważna cena za tego, którego dotyczyła *krima* (potępienie), został ten wyrok dla wszystkich odsunięty i tym sposobem cała ludzkość ma szansę udowodnić w przyszłości, że zasługuje na życie. Wspaniałomyślny Ojciec Niebieski zaoferował światu jeszcze jedną możliwość sądu (próby) w bardziej sprzyjających warunkach, gdzie wszyscy ludzie będą już znali smak i doświadczenie oraz skutki grzechu. Te bardziej sprzyjające warunki to także czas, kiedy *ziemia będzie napełniona znajomością Pańską*. Z tego też powodu teraz, przez cały Wiek Ewangelii, Bóg nie ocenia świata, nie liczy się z nim, nie zwraca na niego uwagi, a całą uwagę skupia na wybranej klasie.

Kościół

To klasa, która korzysta z zasług okupu, aby nie być dzisiaj pod potępieniem adamowym i związanym z tym wyrokiem (*krima*). Rezygnują z owej szansy naprawy i sądu w dogodnym czasie Wiek Tysiąclecia na rzecz obecnego

czasu Wiek Ewangelii, bardzo trudnego i niesprzyjającego. Ten czas często przyrównywany jest do ciemnej nocy, w której to tylko nieliczni chcą szukać słowa prawdy, światła. My wiemy jednak, że *Słowo Twoje jest pochodnią nogom moim – Psalm 119:105*; oraz mamy zapewnienie, że *wy dobrze czynicie, trzymając się go niby pochodni, świecącej w ciemnym miejscu, dopóki dzień nie zaświta i nie wszędzie jutrenka w waszych sercach – 2 Piotr 1:19*. Właśnie dlatego prawdziwi naśladowcy podążają za tym światłem, szukają go, pomimo, że wokół jest ciemno. Ta klasa, posiadając te światło, ochotnie chce też cierpieć wraz ze swoim Panem, a dzięki temu mogą ubiegać się o najwyższą nagrodę. *Albowiem jeśli przez upadek jednego człowieka śmierć zapanowała przez jednego, o ileż bardziej ci, którzy otrzymują obfitość łaski i daru usprawiedliwienia, królować będą w życiu przez jednego, Jezusa Chrystusa – Rzym. 5:17.*

Taka możliwość w obecnym czasie powstała przede wszystkim dzięki równoważnej cenie okupowej, a następnie na podstawie ofiary i cierpień Jezusa, które nie były już wymagane przez Boską sprawiedliwość. Bóg żądał równoważnej ceny, jednak Jezus – można powiedzieć – wycierpiał wiele dla sprawiedliwości. *Albowiem jedną ofiarą uczynił na zawsze doskonałymi tych, którzy są uświęceni – Hebr. 10:14*. Dzięki Jego zasłudze członkowie klasy Kościoła w Wiek Ewangelii są w oczach Ojca uznawani za doskonałych, za usprawiedliwionych. Tak więc dzięki zasłudze okupowej krwi oraz Jego ofiary, ta klasa może dzisiaj cierpieć wraz z Nim.

Te wspomniane cierpienia są dla Kościoła wielką PRÓBĄ. To one kształtują charakter, ale także przesiewają prawdziwych wierzących. Kościół w Wiek Ewangelii jest cały czas na próbie, na sądzie *krino* i to dzisiaj odbywa się jego wielki egzamin. Ten egzamin sprawowany jest przez Jezusa, który jest w tym czasie sędzią. *Bo i Ojciec niktogo nie sądzi (krino), lecz wszelki sąd (krisis - nawet ten w przyszłości) przekazał Synowi – Jan 5:22.*

Z tego wersetu wynikają więc co najmniej 3 fakty:

1. Kościół przez ten cały czas był i jest doświadczany, próbowany i karcony przez Jezusa, który otrzymał prawo ćwiczenia ludu Bożego. Pomimo, że to karcenie nie kojarzy się z niczym przyjemnym, działa się to od samego początku dla jego dobra i wzrostu, o czym zapowiedział Objawiciel, mówiąc do zboru w Laodycei: *Wszystkich, których miłuję, karcę i smagam; bądź tedy gorliwy i upamiętaj się – Obj. 3:19.*
2. Jezus otrzymał prawo sądenia Kościoła sądem *krisis*, czyli otrzymał prawo podjęcia decyzji w Żniwie Wiek Ewangelii. Stało się to podczas Jego drugiej obecności, a dokładnie mówiąc - podczas rzeczywistego objęcia i sprawowania władzy w 1878 r., co – jak wierzymy – skutkowało wzbudzeniem Kościoła poza drugą zastoną.
3. Jeśli *krino* i *krisis* Bóg przekazał Synowi, to prawo sądu *krima* zarezerwowane jest tylko dla Najwyższego Stwórcy, co zdaje się być zgodne z werselem: *Bo wiemy, że sąd Boży (KRIMA) słusznie spada na tych, którzy takie rzeczy czynią – Rzym. 2:2*



*Nad tym,
który nie okazał
miłosierdzia,
odbywa się sąd
bez miłosierdzia,
miosierdzie góruje
nad sądem.*

Jak. 2:13

Cała próba Kościoła po tej stronie zasłony dzieje się też po to, aby w przyszłości był on przygotowany do nowej roli. Po to, aby on sam mógł stać się sędzią świata, a także aniołów.

Czy nie wiecie, że święci świat sądzić (krino) będą? A jeśli wy świat sądzić będziecie, to czyż jesteście niegodni osądzać (kriterion – tylko ludzkie spory) sprawy pomniejsze? Czy nie wiecie, że aniołów sądzić będziemy? ...
– Kor. 6:2-3.

Istnieje jednak pewne zagrożenie, o którym przestrzega nas Pismo Święte, że co niektórzy, ćwicząc się na sędziów w przyszłości, już dzisiaj będą chcieli wypróbować swoich sił. Poczucie pewnej wyższości, większej świadomości i wiedzy, oraz poczucie posiadania światła Prawdy, może sprawić, że jeśli nie zadziała miłość oraz pokora, zostanie wydany wyrok na bliźniego, może na kolegę, czy sąsiada, który nie ma społeczności z Bogiem (świat). Taka z pozoru niegroźna opinia o kimś, kto nie zakosztował „Słowa Prawdy” jest czymś bardzo złym, jest krzywdząca. *Bo czy to moja rzecz sądzić tych, którzy są poza zborom? Czy to nie wasza rzecz sądzić raczej tych, którzy są w zborze?* – 1 Kor. 5:12. Jak już wspomnieliśmy, Jezus w Wieku Ewangelii nie prowadzi czynności *krino* względem świata, lecz tylko względem Kościoła. Jeśli więc świat nie jest teraz na próbie, ani nie jest brany pod uwagę, to czy my mamy jakieś wyjątkowe prawo wydawania decyzji? Oczywiście, że nie. Ojciec Niebieski przygotował na to inny, dogodny dla świata czas.

Może zdarzyć się także tak, że ktoś poczuje się zbyt mocny w swoich osądach, będzie chciał wypróbować swoich sił i wyda wyrok, potępienie na swojego brata, bo przecież „to brat, powinien wiedzieć to, co ja wiem”. Powinien znać Prawo Boże tak dobrze, jak ja znam. Jeśli nie czyni on według mojego wyrozumienia, jest winien itd. Jednak nie takie powinno być nasze usposobienie. Słowo Boże wprost gani także taką postawę. Nie zezwala, aby potępiać brata,

aby wydawać wyrok, bo mówi: *Nie sądzcie (krino), abyście nie byli sądzeni (krino); Albowiem jakim sądem (krima - potępieniem) sądzicie (krino), takim sądzeni będziecie, i jaką miarą mierzycie, taką wam odmierzone będzie* – Mat. 7:1-2. Czytamy wprost – jakim potępieniem będziecie się posługiwać, takie spadnie na was. Nie róbcie tego. Nawet, jeśli już ktoś nas skrzywdzi, zrobi jakąś przykrość, to *Bądźcie jedni dla drugich uprzejmi, serdeczni, odpuszczając sobie wzajemnie, jak i wam Bóg odpuścił w Chrystusie* – Efezj. 4:32.

Zauważmy jak wielkim błogosławieństwem jest przywilej bycia uczestnikiem zboru, przebywanie wśród braci, w społeczności, ponieważ jest to przywilej wspólnego budowania się. To wspaniały przywilej uczenia się od siebie i pobudzania do dobrych uczynków. Jednak tym przywilejem, jeśli zajdzie taka potrzeba, jest także otrzymywanie napomnienia od naszych współbraci, a to oznacza, że powinniśmy umieć nie tylko napominać, ale także przyjmować takie napomnienie z otwartym sercem.

Wzywamy was też, bracia, napominajcie niesfornych, pocieszajcie bojaźliwych, podtrzymujcie słabych, bądźcie wielkoduszni wobec wszystkich – 1 Tes. 5:14.

Uczmy się więc analizować przede wszystkim własne uczynki, a następnie pamiętajmy o obowiązku dbania o innych, to jest – obowiązku napominania tych „niesfornych”. Nie stosujmy wtedy *krisis* lub *krima*. Oceńmy, czy takie postępowanie było dobre, czy też złe, abyśmy w ten sposób mogli pomóc komuś, kto biegnie razem z nami w biegu o tą najwyższą nagrodę. *Po to, abyśmy mogli pomóc Z wszelką pokorą i łagodnością, z cierpliwością, znosząc jedni drugich w miłości* – Efezj. 4:2.

Mateusz Szarkowicz

WSPOMNIENIA Z KURSU W BUDZIARZACH

25.06-05.07.2023

Dzięki łasce naszego Pana w Budziarzach odbył się kurs, który trwał od 25 czerwca do 5 lipca 2023. roku. Nasza baza znajdowała się na terenie domków braterstwa Milanów i Sławińskich, którym z całego serca dziękujemy za ich udostępnienie. Głównym tematem na spotecznościach były dary, które zesłał nam Pan Bóg, czyli: poznanie, okup, usprawiedliwienie, Wysokie Powołanie. Rozmawialiśmy również o doświadczeniach i pokusach, o naszej społeczności oraz o naśladowaniu postaci biblijnych. Z różnych zborów przyjeżdżali do nas wujkowie: Łukasz Fil, Rafał Purwin, Adam Olszewski, Edward Sadowy, Krzysztof Milan, Paweł Zabój, którzy pomagali nam zrozumieć ważne dla nas tematy. Po spotecznościach i pysznych posiłkach mieliśmy czas wolny, który był częściowo zorganizowany. Czytaliśmy grupowo artykuły między innymi ze "Straży", o których później rozmawialiśmy. Pojechaliśmy

na wycieczkę do muzeum obozu zagłady w Bełżcu, a później w Zamościu czekała na nas gra terenowa, podczas której poznaliśmy to miasto. Drugą wycieczką był spływ kajakowy po Tanwi. Pod koniec kursu wybraliśmy się w odwiedziny do braterstwa starszych wiekiem, gdzie spędziliśmy czas na rozmowach i wspólnym śpiewaniu. W czasie wolnym integrowaliśmy się również poprzez wspólne gry sportowe takie jak: badminton, siatkówka i piłka nożna. Każdy dzień kończyliśmy społecznością wieczorną, która dotyczyła tematów życiowych. Jedną z nich prowadził Kamil Szarkowicz, który przybliżył nam zagadnienie przyjaźni. Ten kurs bardzo dużo wniósł do naszego życia i jesteśmy bardzo wdzięczni Panu Bogu oraz wszystkim osobom, dzięki którym mógł on się odbyć.

Karolina Tudryn



WSPOMNIENIA Z KURSU W ŁAZACH

07-16.07.2023

Od 7 do 16 lipca tego roku miałam możliwość być na moim pierwszym kursie w Łazach. Tematem przewodnim była pobożność, ale poszczególne elementy, motywy i punkty planu dnia nawiązywały także do żeglugi i dlatego do naszej tegorocznej społeczności w Łazach przylgnęła nazwa „Kursu na pobożność”.

Faktycznie czuliśmy się jak załoga płynąca okrętem, bo podczas wspólnie spędzonego czasu wypracowaliśmy sposoby komunikacji i współpracy. Mogliśmy dzielić się swoimi przemyśleniami i zadawać pytania, na które wspólnie szukaliśmy odpowiedzi pod wytrwałym i cierpliwym okiem naszego „Bosmana”. Motywem przewodnim była pobożność, więc zastanawialiśmy się, jakie cechy powinna posiadać osoba pobożna w oparciu o wersety z Pisma Świętego. Wieczorami przychodził czas na społeczności bardziej refleksyjne i kolację spędzoną przy ognisku, zazwyczaj kończącą się śpiewaniem, aż do zapadnięcia zmroku. Ten czas był także porą na zadumę i rozmyślanie – mieliśmy chwilę na to, by zastanowić się, gdzie widzimy Pana Boga, za kogo i za co jesteśmy wdzięczni w naszym życiu, ale także – za co przepraszamy. Pytania zupełnie podstawowe, a jednak osobiście dostrzegam, że na co dzień, w wirze zajęć, obowiązków, planów, te najbardziej oczywiste pytania zostają przytłumione. Tym bardziej potrzebna jest codzienna refleksja tego rodzaju, którą po

kursie chciałabym kontynuować – by móc „zatrzymać się na chwilę, pomyśleć, po co żyję...”.

Śmiało mogę stwierdzić, że my – kursanci – współtworzyliśmy sporą część „Kursu na pobożność”: od pomocy w organizacji i trzymaniu się planu dnia, poprzez samodzielne tworzenie i branie udziału w turniejach tematycznych i muzycznych, aż po grę terenową, krótką inscenizację do tematu na społeczności, pisanie tekstów i prezentacje własnych pieśni przed społecznością kursową. To zaangażowanie sprawiło, że czuć było atmosferę działania, akcji, chęci pomocy i współdziałania. Okręt przecież może płynąć tylko wtedy, kiedy nad tym, by odbił od brzegu, pracują wszyscy członkowie załogi.

Kurs zostawił mi w pamięci wiele miłych wspomnień i lekką nutę żalu, że tak szybko minęły dni spędzone wspólnie na czytaniu, badaniu, rozmowach i chwaleniu Pana Boga. Patrząc z dalszej perspektywy na wakacyjne spotkania, należy stwierdzić, że nasz kurs się skończył, inny zaczął bądź zacznie i wszyscy odbiliśmy na pełne morze. Teraz niestrudzenie wpatrujemy się w horyzont, szukając lądu i mając nadzieję, że dopłyniemy do upragnionego, ojczystego portu.

Sara Kubic



WSPOMNIENIA Z KURSU W BIAŁOGARDZIE

31.07-08.08.2023



Przede wszystkim pragniemy podziękować Panu Bogu za ten kurs, za zbór, który nas przyjął i umożliwił organizację tej wyczekiwanej społeczności. Nasz kurs odbył się w dniach 31.07. – 08.08. na sali zboru w Białogardzie. Można jednak powiedzieć, że zaczął się nieco wcześniej większym zebraniem, jakie było zorganizowane przez białogardzki zbór. Z tego też powodu już w niedzielę wieczorem mieliśmy pierwszą społeczność, na której mogliśmy się lepiej poznać. W poniedziałek oraz każdy następny dzień naszego kursu wyrabialiśmy sobie dobre chrześcijańskie zwyczaje, rozpoczynając dzień od przeczytania komentarza “Manny” i dodatkowo wybranych wersetów biblijnych, nad którymi pokrótce się zastanawialiśmy. Mieliśmy także możliwość słuchać wykładów poruszających wieloaspektowość ofiary Pana Jezusa i tę tematykę przybliżał nam brat Jan Knop. Zastanawialiśmy się nad trzema częściami ofiary naszego Pana:

Okup – równoważna cena za życie doskonałego Adama (1 Tym. 2:5-6). Ofiara ta, gdy zostanie zastosowana, pozwoli podźwignąć ludzkość z grobu. Wówczas każdy powstanie w takim stanie charakteru, w jakim zasnął i będzie potrzebował stosownej pomocy, aby podnieść się ze stanu degradacji i upadku.

Ofiara za grzech – zadośćuczynienie, związane z cierpieniem za prawdę dla sprawiedliwości. Są to cierpienia niezasłużone (Hebr. 5:1-8, 10:12). Pozwoliły one Panu Jezusowi rozwinąć się jako Nowe Stworzenie i nauczyć się posłuszeństwa w trudnych warunkach. Ofiara ta pozwala

oczyszczać się z grzechów wynikających ze słabości starej natury u Kościoła Pierworodnych Wieku Ewangelii (orędownie, czyli wstawianie się Pana Jezusa do Pana Boga za tymi, którzy proszą o przebaczenie słabości poprzez odwołanie się do zasługi, zadośćuczynienie za swój grzech oraz trwanie w stanie pokuty). Pozwoli ona również później dźwignąć ze stanu grzechu i deprawacji ludzkość uwzględniając część ofiary za grzech składaną z Bożej łaski przez wybierające się Maluczkie Stado w Wieku Ewangelii. Ofiara ta, składana przez wybierający się Kościół, jest traktowana przez Pana Jezusa jako Jego, co pozwala przedłożyć ją Bogu Ojcu.

Nauczanie – przykład, bez którego nie wiedzielibyśmy jak się właściwie zachowywać i postępować już teraz.

Po wykładach mieliśmy możliwość posłuchać odpowiedzi na stawiane przez nas pytania. Dotyczyły one nie tylko tematyki poruszanej w wykładach, ale pojawiały się też pytania dotyczące tego, jak mamy się zachowywać i postępować w dzisiejszym świecie.

Po obiedzie mieliśmy społeczności w grupach, które prowadził brat Łukasz Florczak. Rozważaliśmy dobre i złe przykłady wychowania mężów Starego Testamentu, chrześcijańskie cnoty takie jak pokora, posłuszeństwo i cichość serca, oraz wpływ otoczenia na nas. Rozważania te prowadziliśmy na podstawie wybranych historii z życia postaci biblijnych, np. Pana Jezusa, Mojżesza, Abrahama, Dawida i Absaloma, Heliego, Samuela, Józefa, Lota.

Ostatnią społecznością dnia były nasze wspólne rozważania nad tematami życiowymi prowadzone przez brata Daniela Stachaczyńskiego. Poruszaliśmy tematy etyki chrześcijańskiej, roli dzieci i młodzieży w zborach, wyboru małżonka, wywieranego wpływu na nas przez nasze otoczenie oraz tego, co robić, by móc się właściwie duchowo rozwijać.

Na tym kursie mieliśmy również atrakcje i zorganizowany czas na wycieczki. W trakcie tak zwanego "czasu wolnego" mogliśmy zastanawiać się nad pytaniami dnia, które codziennie się zmieniały oraz uczestniczyć w konkursach biblijnych, które czasem były łatwe, a czasem nieoczekiwanie okazywały się trudniejsze, niż sądziliśmy, przy czym mieliśmy dużo radości, rywalizując w grupach. Rozgrywaliśmy również dwa turnieje: szachowy i tenisa stołowego, nierzadko dziwiąc się zaskakującym obrotem spraw.

W trakcie kursu mieliśmy dwa dni, w których trakcie odbyły się wycieczki. Pierwsza była do Dźwirzyna, do ciotki Krysi Krechowicz, gdzie mogliśmy spędzić czas na zabawach

i grach integracyjnych, a cały dzień zakończyliśmy wspólnym ogniskiem oraz społecznością wieczorną, w trakcie której mogliśmy skorzystać z życiowych rad gości (braterstwa Miksów oraz Krawczyków), którzy przybyli, by z nami pośpiewać i zastanawiać się nad Słowem Bożym. Płynęliśmy również kajakami po Parsencie oraz wybraliśmy się na kręgle do Koszalina.

Ze zbozem w Białogardzie mieliśmy możliwość dwukrotnie uczestniczyć w nabożeństwach tygodniowym i niedzielnym oraz wysłaliśmy część młodzieży i kadry na tak zwane "Wtorkowisko" do braterstwa Jana i Joasi Knop. Mieliśmy możliwość poznać ich lepiej oraz ciotkę Hanię Zińską i Gienię Królak, odwiedzając ich wszystkich w przedostatni dzień kursu.

Czas spędzony na kursie był budujący nie tylko dla kursantów, ale i dla kadry. Kurs zakończyliśmy tak, jak rozpoczęliśmy – wspólną modlitwą, by podziękować Bogu za tę społeczność i prosić o bezpieczny powrót do domów.

Kursanci i Kadra

Pytania i odpowiedzi:

PROSZĘ O WYJAŚNIENIE OBŁOKU I OGNIĄ Z 2 MOJŻ. 40:38. CZY CHRZEŚCIJANIE MAJĄ SWÓJ SYMBOLICZNY OBŁOK?

Obłok i słup ognia symbolizowały to samo - obecność Pańską w obozie Izraelskim. Pan za pośrednictwem tych dwóch rzeczy, opiekował się nimi, bronił a także prowadził podczas wędrówki po puszczy.

A Pan szedł przed nimi w dzień w słupie obłoku, by ich prowadzić w drodze, a w nocy w słupie ognia, aby im świecić, żeby mogli iść dniem i nocą – 2 Mojż. 13:21.

Mglisty słup, albo obłok dostarczający światła Izraelitom w nocy, gdy zaś Egipcjanom był ciemnością, określałny jest jakoby był Aniołem Pańskim, albo jakby Anioł był w nim. Apostoł Paweł pokazuje szersze znaczenie słowa Anioł, przy zastosowaniu mocy Bożej w sprawach ludzkich: *A zaś o Aniołach mówi: Który Anioły swoje czyni duchami, a sługi swoje płomieniem ognistym. – Hebr. 1:7.* Nie ma różnicy czy Pismo Święte wyraża się o użytych siłach, jakby byli aniołami Bożymi, czy też w znaczeniu, że Anioł rozporządzał pewnymi siłami, których działanie było widoczne. Skutek jest taki sam. Boska moc jest widoczna w działaniu, czy to na elementy natury, czy też za pośrednictwem duchowej istoty w imieniu i mocy Bożej rozkazującej tym elementom natury.

Te manifestacje mocy Bożej w Starym Testamencie są pięknymi przykładami mogącymi umocnić naszą wiarę i lepsze ocenienie opieki Pańskiej. Jeżeli rozumiemy, że wędrówka ludu Izraelskiego po puszczy do ziemi obiecanej przedstawia nam doświadczenia Kościoła w ciągu wieku Ewangelii, to obłok może nam przedstawiać duchowe kierownictwo. Tak jak Izrael podróżował etapami, tak rozwój Kościoła został podzielony na 7 części. Dla każdego okresu (etapu wędrówki) był posłany Anioł, czyli posłaniec, aby przedstawić Wolę Bożą (prawdę dotyczącą wędrówki na dany okres). Poselstwo ostatniego okresu, ogłoszone przez 7 Anioła, przedstawione symbolicznie, jako głos trąby, brzmi od Wtorej Obecności. Nie zakończy się z końcem wieku Ewangelii, ale będzie rozbrzmiewał dalej, aż do końca Tysiąclecia, obejmując także całą ludzkość.

Odpowiadając zatem na pytanie czy chrześcijanie mają swój symboliczny obłok, możemy odpowiedzieć, że z pewnością mają w sensie błogosławieństwa, prowadzenia przez życie i opieki Bożej. Nie jest on oczywiście widoczny tak jak był on wtedy dla Izraela, ale jak autor listu do Hebrajczyków napisał o aniołach: *Czy nie są oni wszyscy służebnymi duchami, posyłanymi do pełnienia służby gwoli tych, którzy mają dostąpić zbawienia? – Hebr. 1:14.*

JAKA RÓŻNICA JEST MIĘDZY ŚWIATEM A POGANAMI?

Ten, który objawił się w ciele, został usprawiedliwiony w duchu, ukazał się aniołom, był zwiastowany między poganami, uwierzono w niego na świecie, wzięty został w górę do chwały – 1 Tym. 3:16.

Wikipedia podaje definicję poganina jako osoby wyznającej religię inną niż jedna z monoteistycznych, abrahamowych (jak chrześcijaństwo, islam, judaizm).

W czasach gdy Pan Jezus chodził po ziemi i głoszona była ewangelia o Królestwie, wszyscy ludzie poza tymi którzy byli Żydami, uważani byli za pogan. Dlatego też pierwszą osobą – pierwszym poganinem, który przyjął radosną nowinę do swojego serca był Korneliusz, a dzięki temu, że ewangelia była krzewiona nie tylko w Izraelu lecz poza jego granicami, inni poganie mieli możliwość stać się wierzącymi.

W tym wersecie słowo „świat” to kula ziemiska zamieszкана przez ludzkość, która dzięki temu, że ewangelia jest

opowiadana, mają możliwość ją przyjąć do serca i stać się chrześcijanami – naśladowcami Chrystusa.

Natomiast słowo „świat” można rozumieć jako sposób życia jaki propaguje obecny porządek rzeczy a jest nim hedonizm i to że liczę się tylko ja. Człowiek tak postępujący, jest samolubny i nie interesuje go cokolwiek co jest związane z religijnością a tym bardziej jedynym Bogiem Jahwe i Jego Synem Jezusem Chrystusem.

Nauczając nas, abyśmy wyrzekli się bezbożności i światowych pożądliwości i na tym doczesnym świecie wstrzeмиęźliwie, sprawiedliwie i pobożnie żyli – Tyt. 2:12.

Dlatego odpowiadając na pytanie, poganin to człowiek wyznający wiarę w nieprawdziwego boga, natomiast człowiek światowy – świecki to człowiek niemający związków z religią.

Pokolenie Neftalego - MODLITWA

W tym rozważaniu chciałbym skupić się na kolejnym imieniu jednego z synów Jakuba. Do tej pory mówiliśmy już o Judzie, Rubenie, Gadzie, a także o Aserze. Kolejnym synem wymienionym przez Objawiciela Jana jest Neftali. W Piśmie Świętym jest o nim niewiele wzmianek. Głównie są to odniesienia do ziemi Neftalego, którą otrzymało jego pokolenie. Pierwsza wzmianka na jego temat pojawia się po jego urodzeniu i są to słowa Racheli: *nadludzkie boje stoczyłam z siostrą moją i zwyciężyłam* – 1 Mojż. 30:8. Jednak trzeba pamiętać, że Neftali nie był synem Racheli, lecz jej służącej Bilhy. Był zaś bratem Dana, którego pokolenie nie zostało zaliczone do popieczętowanych. Teraz jednak chciałbym skupić się tylko na Neftalim. Z jego imieniem powiązana jest waleczność. Potwierdza nam to również Konkordancja, która tłumaczy jego imię jako wzmacnianie, mocowanie, wojownik. Drugim werselem, na którym chciałbym oprzeć swoje rozważania, jest 1 Mojż. 49:21. Są to słowa zapowiedzi przyszłości dla swoich synów, wypowiedziane przez Jakuba. Do Neftalego skierował takie słowa: *Neftali jako łania wypuszczona, mówiąc piękne słowa*. Przytoczony jest tu werset z Biblii Gdańskiej. Przyznam szczerze, że zanim nie przeczytałem tych słów z tego właśnie tłumaczenia, długo zastanawiałem się, jaka może z nich wypływać nauka. Po przeczytaniu z tego źródła odpowiedź przyszła bardzo szybko. W jakich pięknych słowach może być to napisane w odniesieniu do członków

klasy Kościoła? Myślę, że są to słowa naszej modlitwy, gorliwej modlitwy płynącej z głębi naszego serca. Moim zdaniem, w takiej formie są one dla Naszego Pana Boga pięknymi słowami.

Chciałbym, aby to właśnie modlitwa była naszym tematem. Czym jest i jaką rolę powinna odgrywać w życiu chrześcijanina.

Czym jest modlitwa? Myślę, że nie ma potrzeby przytaczania definicji. Każdy z nas taką definicję posiada w swoim sercu, ponieważ modlitwa jest intymną relacją z Panem Bogiem. W mojej opinii taką powinna ona być. Powinniśmy przychodzić do Niego we dnie i w nocy z prośbami, z błaganiami i z dziękczynieniem. Musimy zrozumieć, że modlitwa jest naszym przywilejem. Wynika to z historii narodu wybranego, jak i z historii Korneliusza. Naród wybrany – naród Izraelski – miał zapewnioną społeczność z Panem Bogiem dzięki ofiarom. Był to ich szczególny przywilej. Ale wraz z przyjściem Pana Jezusa sytuacja się zmienia. W Dziejach Apostolskich jest opisana historia Korneliusza, poganina. Takiego samego poganina w oczach Pana Boga, jakimi jesteśmy i my. Historia męża pobożnego, bogobojnego trwającego w modlitwie. Jest to fragment z Dziejów Ap. 10:2-4 – *Pobożny i bogobojny wraz z całym swoim domem dający hojne jałmużny ludowi i nieustannie modlący*

się do Boga. Ujrzał wyraźnie w widzeniu za dnia około dziewiątej godziny anioła Bożego, który przystąpił do niego i rzekł mu: Korneliuszu! Ten zaś strachem zdjęty utkwiał wzrok w nim i rzekł: Co jest, Panie? I rzekł mu: Modlitwy Twoje i jałmużny twoje jako ofiara dotarły przed oblicze Boże. Korneliusz dzięki swej wierze jako pierwszy spoza narodu żydowskiego dostał łaski. Gdy czas się wypełnił, Ewangelia miała zostać przedstawiona całemu światu. Jednak Korneliusz, aby zostać przyjętym przez Pana Boga i zostać zbawionym, musiał poznać prawdę o Panu Jezusie, zrozumieć ją i w nią uwierzyć. Dlatego Korneliusz postąpił tak, jak nakazał mu anioł. Posłał po Piotra, który wygłosił mu kazanie. Z tych wydarzeń wynika pewna lekcja. Osobiście głęboko w to wierzę, że mimo iż modlitwy Korneliusza dotarły do Pana Boga, to bez poznania i zrozumienia Boskiego planu a w szczególności roli, jaką odgrywa nasz Zbawiciel jako Orędownik, nasze modlitwy nie zostaną wysłuchane. Sam Pan Jezus mówi takie słowa w Ewangelii Jana 14:6 – *Ja jestem droga i prawda i żywot, nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie*. Słowa naszego Pana nie dają nam żadnej możliwości do wątplenia w to, że to On jest naszym Orędownikiem, Pośrednikiem w kontakcie z Naszym Niebieskim Ojcem. Potwierdzają to również apostołowie. Apostoł Jan w swoim pierwszym Liście (2:1) pisze: *Dzieci moje to wam piszę, abyście nie grzeszyli. A jeśliby kto zgrzeszył mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa, który jest sprawiedliwy*. Jako orędownik jest tutaj wymieniony tylko nasz Pan Jezus, nikt inny. Świat zdaje się nie widzieć tej jakże prostej rzeczy, tej prostej zależności. Świat szuka na siłę innych pośredników, innej drogi do Pana Boga, nie zważając na to, co mówi samo Pismo Święte.

Warto sobie postawić pytanie, czy to wystarczy, aby nasze modlitwy dotarły do Pana Boga. W swoim liście święty Jakub pisze (5:15) – *A modlitwa płynąca z wiary uzdrowi chorego i Pan go podźwignie*. Na świecie jest wielu wierzących, którzy zanoszą modlitwy do Pana Boga. Czyż Pan Bóg nie wysłuchuje tych wszystkich modlitw? Myślę, że w swym nieskończonym miłosierdziu Pan Bóg wysłuchuje usilnych prośb osób wierzących, ale prawdziwa moc i wartość modlitwy jest wtedy, kiedy zanosimy prośby na warunkach naszego Pana Boga. Jako prawdziwi czciciele w duchu i w prawdzie, jako ci, którzy aspirują do bycia duchowym Izraelem, do bycia Królewskim Kapłaństwem, modlitwę powinniśmy przenieść na inny, wyższy poziom, w pewien inny wymiar.

Aby nasza społeczność z Panem Bogiem i naszym Zbawicielem była pełna, musimy zrozumieć kolejną rzecz, a mianowicie, że jesteśmy grzesznikami i że przez upadek Adama każdy człowiek jest grzesznikiem. Dla Pana Boga ludzkość w stanie grzechu jest jakoby umarła. W jaki sposób możemy powrócić do takiego stanu, jaki miał Adam – do doskonałego stanu, do społeczności z Panem Bogiem? Własnymi siłami tego nie osiągniemy. Naród izraelski co roku musiał składać ofiary, aby oczyścić się na kolejny rok. A my? *Chrystus umarł za grzechy nasze według pism* – 1 Kor. 15:3. Na skutek tego wszyscy wierzący w Chrystusa – wszyscy, którzy przyjmują Jego doskonałe i zakończone dzieło na rzecz ich usprawiedliwienia – są przez wiarę uznani przez Pana Boga za usprawiedliwionych. To jedyny

sposób, aby powrócić do społeczności z Panem Bogiem i mieć z Nim jakąkolwiek łączność.

Jak zatem powinna wyglądać nasza łączność z Panem Bogiem poprzez modlitwę? Wszyscy jesteśmy synami, dziećmi Bożymi przez wiarę w Jezusa Chrystusa więc powinniśmy przychodzić do Niego jako dzieci do Ojca. Ale należy też pamiętać, że przychodzimy do Stwórcy. Do najwspanialszej Istoty, Stworzyciela wszechrzeczy i to dzięki łasce, jaką otrzymaliśmy. Powinno to być źródłem naszej radości, że jako dzieci Boże mamy ten przywilej zbliżania się do tronu łaski i zanoszenia modlitw, które są wysłuchiwane przez Pana Boga. W związku z tym modlitwy nasze powinny być nacechowane odpowiednim szacunkiem i skromnością.

Zawsze powinniśmy pamiętać, z jakiego stanu zostaliśmy podźwignięci i do jakiego celu zmierzamy. Za cel powinniśmy obrać sobie zwycięstwo w danym okresie, a co za tym idzie – osiągnąć najwyższą nagrodę. Od razu nasuwa się pytanie: o co powinniśmy się modlić. Jak wykorzystamy ten ogromny przywilej modlitwy? Czy będziemy prosić o rzeczy ziemskie, czy też może duchowe? *Ale szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego a wszystko inne będzie wam dane* – Mat 6:33, oraz *albowiem Królestwo Boże to nie pokarm i napój, lecz sprawiedliwość i pokój i radość w Duchu Świętym* – Rzym. 14:17. W naszym życiu, a także w modlitwach na pierwszym miejscu zawsze powinno być przyszłe Królestwo Boże, do którego zmierzamy. Apostoł Jakub pisze tak: *proście, a nie otrzymujecie dlatego, że źle proście, zamyślając to zużyć na zaspokojenie swoich namiętności* – Jak. 4:3. Jeśli w modlitwie przemawia przez nas nasza ziemская natura, będziemy prosić o to, co przyziemne, a należy pamiętać, że obecny czas powinien być poświęcony na rozwój naszej duchowej natury. Dlatego w modlitwie nie ustając, powinniśmy prosić o większą miarę ducha świętego, który wprowadzi nas we wszelkie poznanie, spokój i radość.

W Piśmie Świętym możemy odnaleźć wzór modlitwy, jaki pozostawił nam nasz Zbawiciel, mówiący, o jakich elementach powinniśmy zawsze pamiętać – wzór zapisany w Mat. 6:9-13. Oczywiście jest w niej to, o czym mówiliśmy już wcześniej, czyli oddanie czci i podkreślenie wielkości naszego Stwórcy. Prosimy także o Jego Królestwo, które jest pragnieniem każdego człowieka. Świadomie lub nie, ludzie pragną pokoju, zakończenia cierpień. Jednak będąc tylko ludźmi, zawsze powinniśmy podkreślać, aby działa się nie nasza wola, tylko wola i zamierzenie naszego Stwórcy. To podkreśla naszą wiarę w Jego Boski Plan przywrócenia ludzi do utraconego stanu, a także zaufanie, że wszystko to, co Pan Bóg zamierzył wobec nas czy wobec mnie, jest dobre. Również powinniśmy podkreślać to, że poddajemy się pod wolę naszego Ojca, a swojej woli się wyrzekliśmy i pragniemy, aby to właśnie w naszych śmiertelnych ciałach wykonywała się Jego święta wola. Dalej prosimy o naszą codzienność, aby miał nas w opiece, abyśmy nie musieli troszczyć się o to, co będziemy jeść czy pić. Następnie prosimy o odpuszczenie grzechów i ochronę przed pokusami, złym wpływem na nasze życie. Otrzymaliśmy doskonały wzór, w którym w prostych, krótkich prośbach jest zawarte wszystko to, czego potrzebujemy. Jest to wspaniały



**W modlitwach trwajcie,
czując w nich
z dziękowaniem**

Kol. 4:2 (BG)

przykład, jak u Pana Boga pewne rzeczy są piękne w swej prostocie, ale także tego, że kryje się w tym niesamowita głębia. I jestem pewien, że gdybyśmy chcieli się wgłębić w słowa modlitwy, jaką otrzymaliśmy od naszego Pana, musielibyśmy poświęcić na to więcej czasu.

Właśnie to, jak ma wyglądać nasza modlitwa, jest zapisane w Mat. 6:5-8 – *A gdy się modlicie, nie bądźcie jak obłudnicy, gdyż oni lubią się modlić, stojąc w synagogach i na rogach ulic, aby pokazać się ludziom; zaprawdę otrzymali zapłatę swoją, ale ty gdy się modlisz, wejdź do komory swojej, a zamknąwszy drzwi za sobą, módl się do Ojca swego, który jest w ukryciu a Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odplaci tobie. A modląc się nie, bądźcie wielomówni jak poganie, albowiem oni mniemają, że dla swej wielomówności będą wysłuchani. Nie bądźcie do nich podobni, gdyż wie Bóg Ojciec wasz, czego potrzebujecie, przedtem, zanim go poprosicie.* Wiele cennych lekcji możemy wyciągnąć z tak krótkiego fragmentu. Widzimy, że dla Pana Boga nie jest obojętna forma modlitwy, bo ona wyraża pewien stan serca. Jeśli będziemy spełniać te zalecenia, jakie przekazał nam Pan Jezus, możemy uznać, że nasza modlitwa staje się takimi „pięknymi słowami” i dociera do naszego Stwórcy.

Imię Neftali oznacza mocowanie się, waleczność. Jak możemy to rozumieć w kontekście modlitwy? Na myśl przychodzi przypowieść o natrętnej wdowie i niesprawiedliwym sędzi. Z powodu swojego uporu kobieta otrzymała to, o co prosiła. Ale czy takim samym usposobieniem powinien cechować się chrześcijanin? Myślę, że nie. Nie powinniśmy natarczywie prosić o coś Pana Boga. Powiedziałbym raczej, że powinniśmy być wytrwali w swoich prośbach. Wierzmy, że Pan Bóg jest zawsze gotów dać nam rzeczy potrzebne i najlepsze. Potwierdził to także Pan Jezus, co czytamy w Ewangelii Mateusza 7:11 – *Jeśli wy, będąc złymi, umiecie dary dobre dawać dzieciom waszym, czymże więcej Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, da rzeczy dobre tym, którzy Go proszą.* Sprawmy, aby nasze życie

stało się modlitwą. Żyjmy zgodnie z zaleceniem apostoła Pawła: *Bez przestanku się módlcie* – 1 Tes. 5:17. W każdym momencie naszego życia nasze serca powinny być zwrócone w kierunku Pana Boga z prośbą o Jego opiekę i orędownictwo we wszystkich sprawach i doświadczeniach a zgodnie z zapowiedzią naszego Pana unikniemy upadku – *Czuwajcie, módlcie się, abyście nie popadli w pokuszenie* – Mar 14:38. W innym miejscu apostoł Paweł namawia: *W każdej modlitwie i prośbie modląc się na każdy czas w duchu i około tego czując ze wszelką ustawicznością* – Efezj. 6:18. Te słowa nie oznaczają, że mamy na kłęczkach ustawicznie się modlić, lecz że powinniśmy ustawicznie modlić się w duchu, a modlitwy nasze winny być gorliwe i szczere. Dzieci Boże nie mają „odmawiać modlitwę”, ale się modlić. Pismo Święte mówi, że ludzie przybliżają się do Pana Boga ustami swymi, lecz sercem są dalecy od Niego. Jest to wielki przywilej, kiedy ktoś może zbliżyć się do Wielkiego Stwórcy nieba i ziemi, przeto powinno się to czynić z czcią i pobożnością. Pan Jezus oznajmił, że Ojciec Niebieski szuka takich, którzy by Go chwalili w duchu i w prawdzie.

Życzmy sobie tego, abyśmy w oczach naszego Pana Boga byli właśnie takimi prawdziwymi czcicielami. Byśmy zawsze pamiętali, dzięki komu mamy ten wspaniały przywilej przystępu w modlitwie do tronu łaski naszego Stwórcy i w tej modlitwie byli wytrwali. Starajmy się, aby nasze modlitwy były wyrażone pięknymi słowami, dzięki którym znajdziemy upodobanie w oczach Pana Boga i otrzymamy od Niego wszystko to, co jest nam potrzebne do naszego duchowego rozwoju: *I o cokolwiek prosić będziecie w imieniu moim, to uczynię...* – Jan. 14:13-14. Amen.

216. Przyszła chwila dla Syonu

1. Przyszła chwila dla Syonu,
przyszedł już na ziemię Pan.
Syon stanie u stóp tronu,
gdzie otrzyma Boski stan.
[: Przez Jezusa, przez Chrystusa
dokonany Boski plan. :]

2. Już mijają trudy, znoje,
świta nam słoneczny blask.
Dziś, Syonie, święto twoje,
już nastaje czas twych łask.
[: Król świat sądzi, Chrystus rządzi,
świta Tysiąclecia brzask. :]

3. Wnet dostąpisz uwielbienia,
o Syonie, szczęście masz!
Miłościwy Król stworzenia
da ci ujrzeć swoją twarz.
[: Gdy Pan wzbudzi wszystkich ludzi,
sprawiedliwość świata dasz. :]